Nr 42. Kraków 22 Lutego Czwartek. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa	w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
	we Lwowie	21	5 25	2
Pocztą	w państwach Austryackich	24	6	
	do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sgr. 13
	Rzeszy niemieckiéj	21 10	5 10	1 25
	Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
	Włoch i Szwajcaryi	116	29	10
	Belgii	80	20	7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Ignacy Herzok* Plac Halicki Ner 1. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 21 lutego.

Sprawa decentralizacyi występuje corocznie w Izbach francuskich. Tak i tym razem była przedmiotem rozpraw w Senacie nad paragrafem adresu tyczącym się instytucyj napoleońskich. Rzecznikiem systematu obecnego we Francyi jest zawsze powiernik cesarski książę Persigny. W mowie swej dowodził, że Francuzi posiadają taką miarę wolności, jaką znieść może charakter narodu i dążności jego społeczne. Nie naszą rzeczą w tej mierze rozstrzygać; zapisać tylko winnniśmy, że domagania się ciągłe o rozszerzenie wolności nie pozwalają wnosić, aby ogólne przekonanie popierało twierdzenie księcia.

Wolność w znaczeniu abstrakcyjnem czyli jej istota, jest niezależną od rządu i administracyi. Każdy naród cywilizowany, powiada książę, jest wolny. Chodzi tylko o formę, to jest o *wolności*, czyli mówiąc po polsku o *swobody*, bo ściśle biorąc, język nasz nie zna liczby mnogiej tego wyrazu. Owóż ta forma wolności, owe swobody, zmieniać się mogą i muszą stósownie do istoty narodu. Porównanie z Anglią było tu nieuchronne; uczynił je też mówca zestawiając zarząd hrabstwa angielskiego z departamentem francuskim. W Anglii swobody zależą na wpływie przewag naturalnych i na bezpłatności urzędów. Tego dążność do równości, jaka we Francyi istnieje, nie przypuszcza, przeto i administracya inną być musi. Ztąd atoli wypada, że w Anglii ministrowie są radzcami korony i podporą politycznego ustroju; we Francyi zaś są szefami administracyi; bo w Anglii zwierzchność jest niezawisłą od mechanizmu wolności, a we Francyi cierpi przy wszystkich ruchach wolności, już dla tego samego, że każda zmiana ministra we Francyi dotyka bezpośrednio administracyi.

Jak dotąd, fakt czyli owa różnica bardzo dokładnie przedstawiona. Daléj atoli widać, że owe francuskie swobody polegają na fikcyi zupełnego odłączenia zwierzchności i jej działania czyli administracyi od wolności i jej ruchów. Rada municypalna przedstawia wolność obok mera, który przedstawia zwierzchność; rady departamentowe mają toż zadanie obok prefekta, a Ciała prawodawcze wobec ministrów. Tem równoważeniem wolności ze zwierzchnością tłómaczy p. Persigny doskonałość centralizacyi francuskiej, konieczność mianowania mera przez rząd jako też ograniczenie sfery rad departamentowych i Ciał prawodawczych do tego stopnia, aby nie mogły stanąć na zawadzie prefektom, zachwiać ministrów, i utrudniać działania administracyjnego zwierzchności.

Tłómaczy owa fikcya wybornie centralizacyę, ale czy dowodzi że swobody istnieją w całej pełni, lubo w innej formie niż w Anglii? Fikcyą jest, może potrzebną dziś dla Francyi, odłączenie zwierzchności od wolności, ale społeczność jak potrzebuje obu tych żywiołów do zdrowego życia, tak też w ich tylko harmonii i we wspólnem działaniu i oddziaływaniu, nie zaś wcale w ich rozdziale, znajduje swe zaspokojenie i używanie swobód społeczności wolnej niezbędnych. Cóż bowiem przyjdzie z reprezentacyj wolności obok łańcucha centralizacyjnego wyciągniętego przez zwierzchność, w którym reprezentacye te żadnego zmienić nie mogą ogniwa? Głosy za wolnością, które się zpod owej sieci centralistycznej wydobywają, posłużą tylko za hasło do nieukontentowania i za dowód, że swobód brakuje. Tak też jest we Francyi.

Zresztą sam ks. Persigny wskazał, że owo odłączenie jest tylko fikcyjne, że owe reprezentacye wolności nie są rzeczywiste, gdy narzekał na fatalne we Francyi usposobienie, dzielenia się na wyłącznych stronników zwierzchności i stronników wyłącznych wolności, tak jakby jedna mogła żyć bez drugiej. I wymownym poparł to przykładem Tyryjczyków, którzy postanowili obrać na króla tego, coby pierwszy ujrzał wschód słońca. Wszyscy patrzyli na Wschód, niepomni, że słońce na górach Zachodu naprzód się ukazuje. Nie należy więc odwracać się od zwierzchności, aby otrzymać wolność, nie pomnąc, że w porządku rzeczy ludzkich, zwierzchność zawsze ukazuje się pierwsza.

I to wybornie, ale i to nie dowiodło, aby centralizacya dawała Francyi wszystkie swobody, jakich ta pragnąćby mogła, choćby w innej formie aniżeli angielskiej. To też inni mówcy rządowi, jak były minister Rouland, a zwłaszcza minister stanu p. Rouher, opuścili ową teoretyczną sferę odłączenia zwierzchności od wolności, a zeszli na pole praktyki administracyjnej i szczególniej starali się dowieść konieczności, aby mer był mianowanym. Nie będziemy powtarzać, cośmy w tym przedmiocie przy mowie Cesarza Francuzów mówili. Ale ministrowie dowiedli, i z łatwością, że gminy z centralizacyą być nie może, więc wójt musi być mianowanym. Słusznie więc żądamy gminy, aby centralizacyi nie było. A jeżeli na nią narzekają Francuzi, gdy ona im w własnym, swojskim przychodzi żywiole, cóż dopiero my o niej powiedzieć możemy, gdy ją nam obcy nakłada żywioł?

KORESPONDENCYA CZASU.

Bochnia 18 lutego.

(M. K.) Na korespondencyą z pod Beskid umieszczoną we wczorajszym *Czasie*, winienem dać krótką odpowiedź.

Na poparcie swojego zdania, jakoby w Królestwie Polskiem rejenci prowadzili hipotekę, odsyła mnie sz. korespondent do ustawy hipotecznej, tamże dzisiaj obowiązującej, i sam podaje: „że wedle tejże ustawy, rejenci prowadzą *faktycznie*(?) księgi hipoteczne, a do zwierzchności hipotecznej należy *tylko* (!) zatwierdzenie aktów, czyli nadanie im rękojmi wiary publicznej względem osób trzecich.

Ponieważ nadanie aktom do hipoteki się odnoszącym wiary publicznej względem osób trzecich (zarejestrowanie, ingrosacya, intabulacya, prenotacya) jest właśnie zadaniem i esencyą prowadzenia ksiąg hipotecznych, przeto sz. korespondent stwierdził tylko to, o co mnie chodziło, t. j. że tak jak we Francyi i w Królestwie Polskiem sporządzenie aktu hipotecznego i prowadzenie ksiąg hipotecznych nie jest połączone w jednej i tej samej osobie.

Zapewnić mogę o tem korespondenta nietylko na podstawie ustaw przez niego samego cytowanych, ale i na podstawie własnego mego doświadczenia na miejscu zrobionego.

Tak samo rzecz się ma w Prusach; obowiązująca tam ustawa hipoteczna, w której korespondent upatruje naturalne podobieństwo do ustawy Królestwa Polskiego, nie robi żadnego wyjątku pod względem zasady przezemnie bronionej; wszakże właśnie pruska ordynacya hipoteczna z roku 1783 i pruskie prawo krajowe z roku 1794 stanowią pod tym względem prototyp niemal dla wszystkich późniejszych ustawodawstw hipotecznych, tak jak one pierwsze zerwały z zasadami starszego prawa niemieckiego, urządzając hipotekę na zasadzie jawności i specyalności.

Lwów 18 lutego.

+ Tylekroć już powtarzaną jest rzeczą i tak codziennie przypominającą się każdemu, ktokolwiek społeczeństwa naszego niedostatki dzieli lub stan jego bada, że jednym z najdotkliwszych niedostatków, że najwięcej zastraszającem złem są stosunki kredytu w kraju. Zeszły one w ostatnich czasach niżej zera, tj., że nie ma mowy o obfitości kapitałów, o mniejszej lub większej trudności ich nabycia, o słabszem lub silniejszem zaufaniu publicznem, ale, że kapitały znikły, ich podaż w warunkach rozpaczliwych się objawia, a zaufanie, ten odbłysk jeszcze pewnego uczucia moralnego w rzeczy tak materyalnej jak kredyt, jeżli niezupełnie runęło, to bardzo się w swych podstawach zachwiało. Jeżli wiele z tego smutnego stanu odliczyć wypada na rachunek chwilowego zwrotu jakiejś kryzys materyalnej, która zbyt często w naszem majątkowo tak nieruchliwem życiu się powtarza, przecież i to samo, że te lawiracye zbyt często powracają i złe przybrało zbyt groźną postać, nakazuje baczność i obmyślenie zaradczych środków.

Wiele już projektów pojawiało się w dziennikach, i wasze pismo nie jeden umieściło głos domagający się ratunku, ze staranności aby były skutecznemi, zbyt może heroiczne doradzający lekarstwa.

Opuszczony i tak zaniedbany kraj zwraca się do reprezentacyi swojej, jako do tej rady około wpólnego dobra, zapoznając li tylko ustawodawczy i zasadniczy charakter sejmu, spodziewa się po nim spiesznych korzyści, skutków doraźnych.

Jeżeli zaś w istocie ta rada nad niedolą raczej niż dobrem kraju nie ma tych bezpośrednich środków zaradczych w swojej mocy, jeżli na polu ekonomicznem i finansowem niezdolna jest przynieść żadnej pomocy, to przecież płodną dla dobrobytu kraju jej praca pozostać winna, jeżli z rzetelnem rozpoznaniem stosunków, inne wytyczy drogi dla społeczeństwa, silniej zagwarantuje własność, zrównoważy ciężary społeczne, i kredytowi inny bieg roztworzy.

Jak wiadomo, sejm ma przedłożonych kilka wniosków li tylko kredyt krajowy mającym na oku. Jeden z nich rozwiązany. Towarzystwu kredytowemu nic innego sejm nadać nie mógł, jak swobodę ruchów, niezależność i autonomię, aby w ślad innych stowarzyszeń samodzielnie silniej się rozwijało, wynagradzając kilkunasto-letnią apatyę w skutek zależności od politycznej reprezentacyi. Korzystna i zdaje nam się tyle właściwa uchwała sejmu galicyjskiego w tym przedmiocie, nie przeszła w sejmie bukowińskim, a wiadomo, że Towarzystwo kredytowe rozciąga się tylko formą na obie prowincye, bo Bukowina oprócz gwarancyi ani czynnie ani biernie nie brała udziału w naszem Towarzystwie. Odmowa sejmu bukowińskiego skomplikowałaby sprawę i znów wiele przedstawiłaby trudności; trzebaby bowiem albo przeprowadzać proces separacyi, albo Towarzystwo, będąc usamowolnionem od reprezentacyi galicyjskiej, z każdą uchwałą i zmianą odnosićby się musiało do sejmu w Czerniowcach.

Lecz to sprawa jednego tylko instytutu. Na sejmie naszym mają się niebawem rozstrzygać kwestye dotyczące ogólnych zasad kredytu zarówno jak stosunków całej naszej społeczności. Najpierw sprawa wekslowa. Wyraziłem już dawniej zdziwienie, że sprawa zadłużenia się, sprawa weksłu, jeżli miała pojawić się przed ustawodawstwem, pojawiła się z powodu zadłużenia się ludu prostego. Zastraszający w istocie to objaw, zarówno jak i niespodziewany. Chłop mazurski ma pewną przedsiębiorczość i im dalej ku zachodowi, tem łatwiejszy daje przystęp innowacyom wzbogacającym tak jego rolną produkcyę i zyskowniejszy dającym mu zarobek. Bierny, trochę nieporadny, choć nader pracowity Rusin, bardziej zagrzęzł w niedoli i wszystkie korzystne przemiany, jakie dla ludu zaszły, nie wpłynęły na większą jego zamożność. Rzeczywiście, trudną nader do rozwiązania jest kwestya, dla okolic (bo sądzimy, że nie cały kraj) tą klęską wekslową dotkniętych. Jak z niej wyjść, aby ludu nie popchnąć do ostatecznego pauperyzmu, aby znowu z drugiej strony nie użyć środków przypominających Proudhona, odrażających jako zasady, więcej jeszcze odrażających jako praktyka już nieraz odnośnie do ludu naszego używana.

Odzywały się głosy, aby unieważnić weksle przez niepiśmiennych wydawane, nie chcę nawet zbijać tego doradzanego środka: tyle on się wydaje obrażającym moralność publiczną, demoralizującym tych, co nie znając pisma, tem większą przykładali wagę do podpisu. Inne głosy pragnęły, a podobno zdanie to zyskuje większość w komisyi prawniczej, gdzie wnioski Cichorza, Dra Smolki i Dra Koczyńskiego o zmianie praw wekslowych złożone, aby prawo wystawiania weksli ograniczyć tylko do firm handlowych i przemysłowców koncesyonowanych. Zdanie to uogólniające sprawę i z granic kwestyi jednej warstwy i jednej chwili do ustawodawstwa krajowego podnoszące, zasługiwałoby na wzgląd pod pewnemi zastrzeżeniami. Weksel, kreacya nowoczesna, przybył do Austryi w tym charakterze swoim ogólnym dopiero z r. 1848 z owego tyle szumnych zapowiedzi i zbawczych zmian mającego przeprowadzić zjazdu frankfurckiego; dawniej wystawianie go było tylko atrybucyą firm handlowych. Z tak niesympatycznego źródła wypływające prawo nie przyniosło nam zaiste żadnej korzyści; prawo wystawiania weksli bez żadnej do tego kwalifikacyi zdemoralizowało do reszty bezczynnych rozrzutników; forma ta tak spieszna i łatwa, nie wymagająca świadka w postaci notaryusza układającego akt, ułatwiła zadanie dwom straszným uczuciom, chęci zysku lichwiarza i lekkomyślności rozrzutnika, bo nikt nie stanął w imię prawa między nimi. Lecz nie mówmy o wyjątkach, a raczej o pasożytach. Czy jednak inne stosunki zyskały na prawie wystawiania weksli, czy ożywiało ono ruch kredytu w jego produkcyjnym obiegu? Nie, zaiste; jeżli ziemia stała się warsztatem, większe gospodarstwa przemysłowością, potrzebującą więcej niż każdy inny przemysł obrotowego kapitału, to prowadzącym takie gospodarstwo większe służyć może prawo firmy i patentu. Nie rozumiem więc, dla czego dotychczas tym sposobem nieotwierano sobie przystępu do tańszego częstokroć kredytu, jaki znaleść można pod powyższym tytułem.

Kredyt wekslowy taki, jakiego u nas dotychczas używano, nie może w żadnym razie być korzystnym dla gospodarstwa wiejskiego, bo jego niezawodzące odsetki pochłoną dochody i najurodzajniejszego roku; a w latach klęsk elementarnych stanie się nożem zarzynającym najlepsze gospodarstwa.

Nie byłoby przeto czego żałować weksli, gdyby nie to, że ich już dostatecznie mamy, że w chwili, jak podobno projekt komisyi brzmi, ograniczenia prawa wekslowego poprzedzające mają obowiązywać: a gdzież się znajdzie środek ich zaspokojenia; jakież się ułożą nowe warunki kredytu ruchomego, rzeczy niezbędnej tam dla gospodarstwa, gdzie nie ma kapitałów obrotowych? Środek w zasadzie dobry, bez względu zastósowany może stać się ostatniem cięciem, przyspieszeniem katastrofy. Aby ograniczenie prawa wystawiania weksli na firmy handlowe i przemysłowe mogło stać się korzystnem nie zaś zgubnem, potrzeba w naszem położeniu dwóch warunków: otwarcia innego kredytu ruchomego, banków rolniczych, kasy oszczędności itp. i wstrzymania grożącego złego, które nad nami zawisło, wstrzymanie wypłaty dotychczasowych weksli czyli „moratorium."

Kiedy podniesiono pierwszy raz to słowo, sądziłem, że zaprowadzenie jego, gdyby było możebnem, wymagałoby ograniczenia prawa wekslowego, aby nie płacąc przez pewien przeciąg czasu dawnych długów, nie robić nowych. Moratorium, jako środek zbyt wyjątkowy, wymagałby także silnych zastrzeżeń.

Lecz kiedy mówią o ograniczeniu prawa wydawania weksli i to w chwili, gdy to złe kraj tak przyciska, to trzeba przyjąć jako konsekwencyą tego projektu *motratrium.* Bo jeżli na pastwę dawnej lichwy zostawiamy społeczność, a zabraniamy jej prowadzić dalej zwykłego rachunku przemazywania u góry a dopisywania u spodu, co z tego wyniknie? ogólna likwidacya więcej lub mniej zadłużonej własności i ogólne z niej wywłaszczenie.

Teorya opracowana przez ludzi fachowych, prawników i ekonomistów, powinna znaleźć praktyczne rozwinięcie i objekcye, jakie sam zdrowy przedstawi rozsądek i pogląd na nasze tak przykre położenie kraju. W każdem razie spodziewać się należy, że nie experyment nowej teoryi zechcą zastósować nad krajem, ale teoryą wyzyskać dla położenia i potrzeb kraju.

Wiedeń 19 lutego.

? Hr. Belcredi ma jutro wyjechać do Pesztu, dokąd zwołani są ministrowie z powodu adresu zagrzebskiego, ale nie zdaje się, ażeby potrzeba naradzenia się nad odpowiedzią na adres węgierski była już naglącą. Na wniosek Deaka dyskusya nad adresem jeszcze się przedłuży, a rząd nie ma nic przeciw temu, bo taka dyskusya, która nie przekracza granic polityki realnéj, a jeżli ją przekracza, to zawsze bez wpływu na Izbę, może się tylko przyczynić do wyjaśnienia wszechstronnych pojęć i wymagań. Jak widzimy z mów dotąd powiedzianych w kwestyi adresu, pojęcia rozmaitych odcieni sejmu jeszcze są bardzo niejasne; to też i rząd nie jest jeszcze zupełnie zgodny ze sobą, jak daleko się może posunąć w szczegółowych koncesyach. Wszelako sferach rządowych główne linie przyszłego programu już się coraz wyraźniéj rysują. I tak, co do odpowiedzialnego ministeryum w tych formach, w jakich go adres wymaga, rząd trwa niewzruszenie w tem przekonaniu, że takowego Węgrom przyznać nie może. W rządowych sferach przeważają dziś jeszcze mocniéj niż dotąd przeciw takiemu ministeryum te dwa argumenta: że najpierw, nie należy ono do praw historycznych, a powtóre, że nie może iść w parze z tak obszerną autonomią komitatów i municypiów. Bardzo wątpię, ażeby rząd kiedykolwiek zmienił to przekonanie, a nawet, jak mnie zapewniają u źródeł bardzo wiarogodnych, nie utworzy on tak zwanego ministeryum *ad hoc,* pomimo to, że dzienniki węgierskie tak na pewno się tego ustępstwa spodziewają. Rząd jest zdania, że tych prowizorycznych funkcyj mogą i powinni dopełnić ci urzędnicy koronni, którzy ich dopełniali do r. 1848. Jeżeli przyznamy, że prawa z r. 1848 jeszcze nie mają zupełnego waloru, czego i sami Węgrzy nie zaprzeczają, zgadzając się na gruntowną rewizyę takowych, to nie można i pod tym względem odmówić słuszności rządowi. Jednakże za to, rządowe sfery może dziś trochę liberalniéj się zapatrują na autonomią komitatów i municypiów. Były one zawsze tego zdania, że autonomia ta do pewnego stopnia jest uprawnioną. Dzisiaj zaczyna coraz głośniéj przemawiać za nią ten mianowicie argument, że inne narodowości w Węgrzech mie-

Część literacko-artystyczna.

WIADOMOŚĆ O POJEZUICKIEM KOLEGIUM W KROŚNIE.

Okoliczność, że miasto moje rodzinne Krosno zabiegi o przywrócenie gimnazyum, niegdyś tam przez XX. Jezuitów utrzymywanego, czyni, powoduje mnie, o zgromadzeniu XX. Jezuitów w Krośnie, o ich zakładzie naukowym i funduszach podać szczegóły do wiadomości zajętego tą sprawą kraju.

Wszakże gdy do należytego przejrzenia zabytków z półtorawiekowego istnienia zgromadzenia tego potrzeba czasu, a pora nagląca, więc występuję z tem, co gotowe, i zaczynam od tego, na czemby właściwie skończyć należało.

Zniesienie klasztorów jezuickich w kraju, a zatem i klasztoru w Krośnie, przypadło już rządowi austryackiemu.

Pod ów czas posiadał klasztor krośnieński w mieście: kościół pod wezwaniem N. Maryi Panny, gmach kollegialny i szkolny z ogrodem, kamienicę w rynku, bursę, plac pusty i ogródek; na przedmieściu: folwark Guzikówkę z karczmą i młynem i drugi folwark Bursackie zwany; oprócz tego miasteczko Zarszyn z przedmieściem i wieś Długie.

Ruchomy majątek stanowiły: kosztowności i przybory kościelne w Krośnie i w kaplicy zarszyńskiej, sprzęty klasztorne, biblioteka, apteka i gospodarski inwentarz w dobrach i na folwarkach, nareszcie zapisy sum pieniężnych.

Mienie powyższe wziął rząd w r. 1773 w zarząd, postanowił kuratora (naprzód Schulza, potem Schilkę), urzędników ekonomicznych w Zarszynie i dozorców zabudowań w Krośnie; a z dochodów opłacał odtąd tak urzędników i czeladź, jako też na pensye postawionych zakonników i służbę kościelną.

Zakonników po rozwiązaniu zgromadzenia zostało 24, mianowicie: *księża:* Błoński Dyonizy, Ciszewski Wincenty, Grabiński Kazimierz, Himmelryk Michał, Kamiński Wojciech, Marczewski Jan, Morawicki Karol, Pilawski Ignacy, Pruski Nepomucen prefekt i profesor filozofii, Stefanowicz Józef, Toczyński Józef, Trzebiński Mikołaj, Ulrych Wacław, profesor syntaksymy, Wolski Wojciech i Zawistowski Floryan; *Magistrowie:* Arendt Deodat i Zbierzchowski Teodor; *Braciszkowie:* Bulhak Ignacy, Drążewski Mikołaj, Januszkowski Stefan, Łagoński Jan, Mierzyński Antoni, Ryszewski Wojciech i Zaleski Antoni.

Z księży w r. 1774 Wolski dostał się na porochię w Targowiskach, a Zawistowski poszedł za kordon; w r. 1775 Himmelryk otrzymał probostwo w Lisku; w r. 1776 Trzebiński umarł, a Grabiński przeniósł się na beneficyum do Sokołowa.

Natomiast sprowadzono z Krakowa X. Drogonia Gracyana na profesora retoryki i poetyki, a X. Pohoreckiego Mikołaja na profesora infimy i gramatyki.

Magister Arendt nie otrzymawszy pensyi musiał wyjechać za kordon, Zbierzchowski zaś wszedł do seminaryum lwowskiego.

Z braciszków Januszowski żył z kwesty; Łagoński, nabywszy pojezuicką aptekę, wystąpił; Mierzyński wyjechał za kordon.

Pensya ustanowiona była dla profesorów Pruskiego i Ulrycha po 300 zł. dla Drogonia i Pohoreckiego, ponieważ byli zza kordonu po 200 zł. Po 200 zł. pobierali też inni księża z wyjątkiem Toczyńskiego, prebendarza eksponowanego w Zarszynie, który 75 zł. pobierał; braciszowie po 100 zł.

Profesorowie mieli zrazu wolne mieszkanie w kollegium. Im też zlecono odprawę 300 mszy fundacyjnych za wynagrodzeniem 76 zł. 30 kr.

Na liście pensyjnej po koniec paźdz. 1776 ułożonej, z profesorów wyżej wymienionych już tylko X. Ulrych i to z płacą 200 zł. przychodzi.

Wykład nauk jednak trwał dalej i nauczycielami zakonnicy być musieli, bo w r. 1777 prefekt X. Pruski o uwolnienie grona nauczycielskiego od czynszu bezskutecznie prośbę wnosił. Śladu, kiedy szkoły jezuickie zamknięto, dotąd nie dotropiłem. W tym też przeciągu czasu przybył na nauczyciela niemieckiego Adler, który w dekrecie wolne mieszkanie miał sobie zapewnione.

Tyle na teraz o zakonnikach i szkołach. Wracam do ruchomości.

Te przy odebraniu w r. 1773 spisane zostały i oszacowane:

kosztowności kościelne wagi 349 grzywien 15 lutów na	4523 zł.	47 kr.	
przybory kościelne cynowe, wagi 278 funt. 8 łótów na	139 „	6½ „	
miedziane, wagi 16 fut. na	6 „	— „	
ubiory kościele na	2703 „	57 „	
sprzęty klasztorne na	1065 „	43 „	
inwentarz gospodarski na	3394 „	— „	
sprzęty we dworze, w kaplicy, w browarze i na folwarku w Zarszynie na	943 „	5 „	

Szacunku biblioteki i apteki dotąd nie znalazłem.

Z kosztowności kościelnych, dyrektor powiatu krośnickiego Wlassics odwiózł w październiku r. 1774 do gubernium 276 grzywien 10 łótów wartości 3733 zł. 17 kr.; przyborów kościelnych 54 fut. wartości 27 zł. i apparatów kościelnych wartości 1775 zł. 33⅝ kr.

Resztę kosztowności, przyborów i aparatów kościelnych zostawiono zakonnikom do odprawy nabożeństwa, co niezawodnie później także do Lwowa odwiezione zostało.

Ubiorów kościelnych jakąś część ubogim kościołom i klasztorom rozdano, resztę przedano.

Sprzęty klasztorne pozostały w kollegium aż do r. 1778, w którym je za upoważnieniem gubernialnem dozorca kollegium Schneider za 461 złr. 20 kr. przez licytacyę przedał. Kwota ta wpłynęła do kasy pilźnieńskiej. Dyrektor Wassics już dawniej przedał był sprzętów za 12 złr. 15 kr.

Między obrazami znajdowały się wizerunki Bala Piotra pierwszego i Zaręby Stanisława drugiego fundatora. Wizerunek Zaręby będzie to ten sam, który w izbie radnej urzędu gminnego w Krośnie się znajduje.

Na przedaż aptek pojezuickich dzień 31 stycznia 1774 obwieszczeniem z 7go grudnia 1773 przeznaczono. Krośnieńską kupił, jak już wyżej wspomniałem, braciszek zakonny Łagoński, lecz nie wiadomo mi wiele zapłacił. W r. 1776 prosił, aby jeszcze w kollegium pozostać mogła.

Kurator Schilka zrobił w r. 1775 wniosek, aby bibliotekę, której zawiązkiem była biblioteka Bala, przedać; ale nie otrzymał upoważnienia. Z bibliotek pojezuickich powstała biblioteka uniwersytecka lwowska.

Zamierzając zapisy sum wyszczególnić w osobnym artykule, podam tu jeszcze wiadomość o archiwie pojezuickiem krośnieńskiem.

Archiwa wszystkich klasztorów jezuickich do Lwowa zwiezione, i ostatecznie ze spisami zbyt ogółowemi w prokuraturze kameralnej złożone zostały dla przeprowadzenia likwidacyi funduszu pojezuickiego. Część mniej ważnych dokumentów przeszła w r. 1860 z prokuratury do biblioteki uniwersyteckiej dla użytku badaczów. Według tych spisów archiwum krośnieńskie odwieziono do Lwowa w r. 1774: składało się zaś:

1) z dokumentów, według różności przedmiotów na 85 fascykulików podzielonych;

2) z 18tu ksiąg, z których jedna dzieje kollegium krośnieńskiego od r. 1720 do r. 1773, inne zaś wywody praw, rezygnacye, inwentarze i rachunki obejmowały;

3) z 21 ksiąg gospodarskich.

Teraz rzecz o nieruchomościach, a naprzód o dobrach ziemskich i gruntach.

Przedaż dóbr pojezuickich zapowiedziana obwieszczeniem z dnia 12 sierpnia 1775.

O kupno Zarszyna z przedmieściem, wsi Długiego, folwarków Guzikówki i Bursackiego z przynależytościami zgłosił się Siemieński Stanisław Wilhelm. W listopadzie tegoż roku kurator Schilka wniósł był, aby Guzikówkę z Bursackiem oddzielnie przedać; lecz ten wniosek nie utrzymał się, i Siemieński kontraktem, we Lwowie 24go października r. 1776 zawartym, całą majętność za 217,000 złp. czyli 54,250 złr. nabył. (Liber Dominiorum Tom. 17, p. 455). Połowę tej sumy spłacił Siemieński do lwowskiej kasy płatniczej, teraz główną zwanej, w ratach z odsetkami 5% od 25go marca 1777 tj. od potwierdzenia kontraktu do 1go stycznia 1778; z drugiej zaś połowy, naprzód na dobrach Chorkówka, Leśniówka i Mszana, a po spłacie pierwszej połowy, na Zarszynie i Długiem zahypotekowanej, również z odsetkami do 26go lipca 1792 się uiścił.

Kontrakt, zabezpieczenia i ostateczne pokwito-

szkające, tylko w obrębie tych podrzędnych reprezentacyj mogą dla swoich indywidualnych praw i wymagań uzyskiwać uznanie, bo w sejmie są i zostaną zawsze w mniejszości. Już tedy samo uczucie słuszności nakazuje rządowi nie ścieśniać zbytecznie tych reprezentacyj, a w danym razie może mu jeszcze daléj pójść w tym kierunku nakazać interes, o czemby Węgrzy dobrze pamiętać powinni. O innych wymaganiach Węgier, jak np. o wybieralności sędziów itp. zaledwie nadmieniać potrzeba, że przekraczają nie formą, ale samą istotą swoją, granice tego na co rząd zgodzić się może. Wybieralności urzędników administracyjnych rząd pewnie nie odmówi; ale mianowanie magistratur musi pozostać prawem korony. Według tych rysów głównych można już sobie zrobić niejakie wyobrażenie o tem, jakich zasad i granic w ogóle rząd trzymać się myśli w ustępstwach co do urządzeń zewnętrznych; jednak o sprawach tak zwanych wspólnych jeszcze w ogólności pojęcia są mgliste. To tylko zdaje mi się być rzeczą pewną, że zasady wypowiedziane przez p. Bartala, lubo mowa jego była bez wątpienia przez ministrów czytaną, nie odpowiadają ściśle przekonaniom rządowym. Z nich, zaraz na pierwsze wymaganie tj. na zupełne zrównoważenie Węgier z całą resztą monarchii, rząd żadną miarą zgodzić się nie może i nie powinien, bo zresztą na takie monstrualne uprzywilejowanie Węgier a upośledzenie wszystkich innych prowincyj, nie zgodziłyby się żadną miarą prowincye. Lecz o tem dokładniéj w jednym z listów następnych.

Jak długo jeszcze cesarstwo zabawią w Peszcie, nie zostało jeszcze postanowionem. Dosyć upowszechnione przekonanie, że obecność Cesarza wpływa na uspokojenie sejmowych dyskusyj, każe wnosić, że pobyt ten potrwa jeszcze kilka tygodni.

Tutejsze dzienniki, czasem zadziwiająco naiwne w kwestyach polityki zagranicznéj, biorą na seryo pogróżki dzienników pruskich, które przepowiadają gwałtowne wyparcie Austryi z Holsztynu i oświadczają gotowość Prus do wojny. Dość mieć tylko elementarne pojęcia o międzypaństwowych stosunkach, ażeby takie wybryki nieokiełzanej fantazyi uznać niegodnemi uwagi. Tutejsze ministeryum spraw zagranicznych nie ceni wcale tak nisko politycznych zdolności p. Bismarka, iżby się mogło spodziewać od niego przysłania jakiegokolwiek *ultimatum* napisanego w tym duchu. Zresztą w sferach rządowych patrzą głównie na to, co się dzieje w Izbie berlińskiej i mówią: że w każdym razie pierwejby się trzeba ułatwić nad Sprewą, ażeby można pomyśleć o jakiejkolwiek akcyi nad Elbą.

Paryż 16 lutego.

Na onegdajszem posiedzeniu senatu, jen. de la Rue mówił o Algieryi, ale nikt mu nie odpowiedział i nie pytał nawet co on wykładał, widząc, że plan cesarski zostanie przeprowadzony bez zmiany. Potem rozprawiano nad polityką wewnętrzną, a zatem nad wolnością. Książę Persigny dowiódł na przykładzie Anglii, ż Francya mając inny ustrój społeczny aniżeli Anglia, nie może posiadać wolności parlamentarnéj i ubolewał, że we Francyi wójt nie jest uważany za ajenta li rządowego, lecz że przyznano mu charakter obywatelski. Ks. Persigny jest doktrynerem cesarstwa jak p. Troplong, ale kiedy jego kolega czerpie wykłady z Rzymu, on bierze je zawsze z Anglii. Liberalizm ks. Persignego był takiego rodzaju, że wystąpili przeciw niemu pp. Rouland i Rouher. Mówili oni jako statyści praktyczni, trzymający środek między czystym imperyalizmem, wielbionym przez pierwszego mowcę, a systemem parlamentarnym. Nie obyło się i tego razu bez wmięszania się margr. de Boissy. Ten krotofilny senator mówił za liberalizmem i brakowało mu dla uzupełnienia komedyi, pomocy margrabiego de la Rochejaquelein. Widząc kto mówi dziś we Francyi o liberalizmie, jak się Emil de Girardin w téj propagandzie zacieka i to na przekor akcyonaryuszom swego dziennika, mam ten wyraz w podejrzeniu. Kiedy sprawa mexykańska nieskończona, kiedy Prusy kręcą się jak wąż, aby wyjść jako tako ze sprawy szleswickiéj, choćby kosztem wojny z Austryą, kiedy Moskwa cięży nad Europą, liberalizm tych panów jest kłamanym. Przeznaczeniem jego zwichnąć rząd cesarski i od spraw zewnętrznych go odciągnąć. Rozprawy o wolności przyspieszyły dalszy rozbiór adresu. Na tem samem posiedzeniu senat przyjął cały adres. Cesarz przyjmie go w Tuileryach po jutrze.

Jutro Ciało prawodawcze otrzyma projekt adresu wygotowany przez komisyę. Rozprawy nad nim zaczną się d. 19go. Rząd chciałby zwlec rozprawy, gdyż około 25go spodziewa się odebrać z Washingtonu korespondencye, które mają wystawić w przyjaznem świetle stósunki Francyi z Ameryką. Jak mowa tronowa, adres Izby zaczyna od polityki zewnętrznéj i od niéj Izba będzie musiała zacząć swe rozprawy. Usposobienie opozycyi jest oględne, gdyż opinia publiczna wbija się w dumę i nie przypuszcza poświęcenia interesów francuskich w Mexyku, ale mylnem jest, aby miała postanowić niemówić nic o téj sprawie. Zresztą narady jéj odbywają się tajemnie. Skutek ich zależy od potrzeb chwilowych i usposobienia głównych odcieni mniejszości, dochodzących czasem do 75 głosów. Nie wiadomo dotąd, z jakiemi poprawkami opozycya wystąpi.

Wracając do Washingtonu, p. Seward widział się w podróży z adjutantem Maksymiliana Igo. Wnoszą, że ta rozmowa może się obrócić na korzyść nowego Cesarza. Jen. Sheridan postępuje ciągle z energią na granicy mexykańskiéj i karze twórców napadu na Bagdad. Ma tu przybyć jen. Grant.

Pod pozorem daru cesarzewicza jako syna chrzestnego Papieża, Cesarz myśli zostawić w Rzymie rynsztunek wojenny należący do francuskiéj załogi.

Hr. Goltz jedzie dziś wieczorem do Berlina. Sprawa Księstw Nadelbiańskich zaczyna nieco więcéj zajmować koła rządowe, ale zawsze nie wiele. Tutaj sądzą, że Prusy uzbroją się w cierpliwość i że tymczasem sprawa mexykańska się zakończy. Rachują także na dawno wyglądaną zmianę gabinetu angielskiego, na co tego razu się zanos. Gabinet Gladstona byłby tu dobrze przyjęty.

Panuje w Paryżu przekonanie, że zabiera się w Rosyi na gabinet Milutynowski i że dla tego baron Budberg został powołany do Petersburga. Zupełne zerwanie stósunków między Rosyą a Rzymem uważane jest za niewątpliwe.

Dnia 19go marca wyjdzie nowa praca o Rosyi pióra jednego utalentowanego prawego Francuza. Żyjemy w takiéj epoce, że o niczem jawnie donieść nie można, w obawie, aby wpływ Rosyi nie wmięszał się. Rosya czuwa nad wszystkiemi organami i reklamuje jako ofiara niewinna. Z naszéj strony my mamy zwyczaj robienia albo za wiele albo za mało. Ci co mają do tego surowy obowiązek, nie pełnią go dziś wcale. Taki jednak artykuł jak ten, który ogłosiła przedostatnia *Revue des Deux Mondes*, ma wagę.

Polacy złożyli podziękowanie panu Carnot za jego przeszłoroczną mowę. Odpowiadając im, deputowany francuzki rzekł, że sprawa polska jest europejską, że cała Europa, nie wyłączając Niemiec, głównie zagrożonych, winna wystąpić przeciw Moskwie, która nie ma w sobie nic sławiańskiego, europejskiego i cywilizacyjnego.

Donosząc w ostatnim liście o dwóch ostrzeżeniach, które otrzymała *La Presse*, napomknąłem, że akcyonaryusze tego dziennika chcieliby się go pozbyć. Jest to rzecz trudna; wstrzymali oni jednak jeden jego artykuł, który mógł był sprowadzić nową karę. Emil de Girardin, trzymając dom otwarty, stał się tu potęgą. Kto go nie wielbi! *France*, *Europe*, *Nord* i pierwszy korespondent *Independance*, są jego satelitami. Ks. Napoleon, choć go z góry traktuje, utrzymuje z nim towarzyskie i listowne stosunki.

Cesarstwo skończyli karnawał na wieczorze danym w Luwrze przez jen. Fleury, na którym między innemi śpiewała słynna Teresa. Przyszłego tygodnia zaczną się w Tulieryach koncerta. Cesarz używa jeszcze zabaw karnawałowych, ale nie uchyla się od rozrywek umysłowych; czytuje on panu de Sacy nowe rozdziały historyi Juliusza Cezara; ma około siebie grono pisarzy, z którymi chętnie rozmawia. Inaczej się dzieje, kiedy chodzi o politykę.

O zmianie gabinetu nie słychać. P. Drouyn de Lhuys zostaje przy władzy, i wzmacnia tylko organizm dyplomatyczny.

Ks. Napoleon bawi obecnie w Mediolanie.

Rzym 14 lutego.

W zupełności potwierdzić dziś mogę ważną wiadomość, jaką wam podałem w ostatnim moim liście z dnia 10go bm.: Zerwanie stosunków między Stolicą apostolską a Rosyą nastąpiło nareszcie w chwili, kiedy właśnie ogólnie mniemano, że zgoda już zapewniona wstawieniem się Prus. Car i książę Gorczaków nie tylko iż nie potępili znalezienia się swego przedstawiciela wobec Głowy kościoła katolickiego, ale przyjęli odpowiedzialność za obelgi, jakiemi baron Meyendorff całkiem po jenerał-gubernatorsku odważył się obsypać Ojca świętego. Depesza księcia Gorczakowa ma być arcydziełem dumy, lekceważenia i urągania. Minister, który przemówił po dyktatorsku do trzech największych mocarstw Europy i widział je zniżające czoło przed sobą, który potężną nawet i tak drażliwą na swój honor Francyą urzędownie znieważył a otrzymał w odpowiedzi pokorne tylko milczenie, minister taki, rzecznik samodzierstwa i spadkobierca bizantyńskiej nienawiści do Rzymu, nie opuścił, jak łatwo wyobrazić sobie można, sposobności znieważenia tiary, którą Europa i świat katolicki otaczają głębokiem uszanowaniem. — Jednym *wysoczajszym* pociągiem pióra ambasada rosyjska przy Stolicy apostolskiej zniesioną została. Herby jednak carskie dotąd świecą na balkonie pałacu Feoli. Może ich nawet nie ruszą, jeżli konsulat tutaj zostanie, ale prawdopodobniejsza, iż zdjęcie herbów i wyjazd członków ambasady nastąpi po przybyciu nadzwyczajnego kuryera, którego oczekują lada dzień w ambasadzie, a który przywieźć ma z Petersburga ostateczne rozporządzenia i rozkazy, a może być i urzędowe potwierdzenie wiadomości o ukazie ustanawiającym *narodowy* kościół w Królestwie Polskiem i zupełne oderwanie Polski od Stolicy Apostolskiej. Zkądinąd Ojciec święty przed dwoma tygodniami jeszcze rozkazał był kardynałowi Antonellemu wydać paszporta p. Meyendorffowi. Sekretarz stanu nie wykonał tego rozkazu; chciał on bądź co bądź utrzymać zgodę Stolicy świętej z Rosyą. Nigdy dwór petersburski nie miał tak przychylnego i gorliwego obrońcy tutaj. Mówią, iż po onej sławnej audiencyi p. Meyendorff wbiegł do kardynała wołając: „Wypędzono mię jak psa!“ na co sekretarz stanu miał odpowiedzieć pocieszającemi wyrazy i zapewnić, iż nieporozumienie to da się rychle załagodzić. Powolność kardynała Antonellego w tej okoliczności, jakkolwiek czyniąca zaszczyt jego wrodzonemu umiarkowaniu i miłości chrześciańskiej, uważana jest przez wielu obcych dyplomatów za błąd dyplomatyczny: nie wydając bowiem paszportów panu Meyendorffowi, kardynał dał się uprzedzić przez dwór petersburgski; po znieważeniu Ojca św. dwór ten, zamiast zadosyćuczynienia, zwija poselstwo i cofa się bezkarnie. Jakoż, twierdzą niektóre wysoko położone osoby, iż Ojciec święty bardzo się z tego powodu uraził na kardynała, i to tak dalece, iż od trzech czy czterech dni przyjmować go wcale nie chce. Nie śmiem ręczyć za ten ostatni szczegół, jakkolwiek w dyplomatycznych kołach podawany za niewątpliwy. Niewypełnienie rozkazów papieskich nie obróciło się też na korzyść Stolicy świętej, w oczach wielu uchodzić będzie za dowód małoduszności, a przez samego p. Meyendorffa przedstawione bywa jako zwycięstwo dyplomacyi rosyjskiej nad Papieżem. Na ostatnim balu maskowym gdy jakaś maska zbliżając się do barona zawołała: „Biedny Feliksie! srogą ci klęskę zadano!“ — „Powiedz raczej, odrzekł p. Meyendorff, iż wiekopomne zwycięstwo odniosłem nad dworem rzymskim!“ Atoli po tym ostatnim balu p. Meyendorff, który żadnej nie opuszczał maskarady i spędzał noc całą w teatrze, nie zważając na chorobę piersiową, rozniemógł mocno. Krew mu się puściła gardłem, i mówią, że dzisiaj jest bardzo cierpiący.

Karnawał, który się skończył dnia wczorajszego, był jednym z najświetniejszych, jakie Rzym pamięta. Promienna pogoda sprzyjała mu ustawicznie. Wszystkie bez wyjątku stronnictwa udział w nim wzięły. Nigdy *Corso* nie bywało pełniejszem i bardziej ożywionem. Udatna walka na *confetti* i równianki kwiatów nigdy zapamiętalej nie wrzała. Narodowe stroje niewiast włoskich z niezrównaną malowniczością świeciły we wszystkich oknach i na wszystkich balkonach przepełnionych widzami. Po *Corso* oprócz niezliczonych powozów przejeżdżały się ogromne wozy i rydwany pełne przebranych zapustników. Wszystkie niemal ambasady posyłały swoje wozy strojne w narodowe barwy i wiozące członków poselstw i najznakomitszych krajowców bawiących w Rzymie. Odznaczał się wóz akademii francuskiej sztuk pięknych, na którym stał ogromny posąg sztuki opierający się na lwach złocistych i otoczony wawrzynowemi drzewami. We wtorek; gdy się *moccoletti* zapaliły czarownie jak tysiączne gwiazdy, wóz ten oświecono bengalskiemi ogniami narodowych barw francuskiej i włoskiej. Grzmot oklasków połączone kolory powitał. Królowa neapolitańska bawiła się obsypywana kwiatami przez przyjaciół i nieprzyjaciół. Dzisiejszej nocy nawet *Corso* ciekawy i wyjątkowy przedstawiało widok. Gra konfetów i bukietów ustała, pojazdów nie było, ale lud w najdziwaczniejszych strojach pląsał, śpiewał, krzyczał, szalał jak najzapamiętalej. Całe wyższe towarzystwo wychodząc z maskowego balu wysypało się na *Corso* i pomięszało z ludem.

Wiedeń 20 lutego. Popłoch wywołany wieścią, że pan Bismark gotuje jaki rozpaczliwy krok w sprawie księstw nadelbiańskich, nieco się już ukołysał, zostawiwszy tylko na gieldzie straszne ślady swojej bytności. Rozważywszy pro i contra, opinia doszła do przekonania, iż w razie nawet najgorszym, to jest w razie wojny, szanse Prus nie są wcale tak wielkie, aby p. Bismark chciał, spuszczając się na nie, wyzwać potęgę Austryi do boju. Do rachunku tego wciągniono przedewszystkiem teraźniejszy stan sprawy węgierskiej, w Berlinie liczono bowiem na Węgrów jak na pewnego już sprzymierzeńca. Ale po tem, co w ostatnich czasach zaszło w Peszcie, zawieść musiała p. Bismarka i ta nadzieja, tem bardziej, iż jak zapewniają dzienniki węgierkie, poufni jego ajenci bawiący w Peszcie badają pilnie sytuacyę na miejscu i o wszystkiem donoszą do Berlina. P. *Hirnök* donosząc o tym fakcie dodaje, iż harmonizuje on z tradycyjną polityką Prus, która nawet nie cofa się przed przekupstwem. Dziennik węgierski przytacza na dowód r. 1790, w którym ajenci pruscy taką w Peszcie wywołali opozycyę, iż korona widziała się zniewoloną do zawarcia co rychlej pokoju z Turkami, kosztem Belgradu i księstw naddunajskich. Zasługuje na wzmiankę, iż półurzędowa *Gen. Corr.* powtarza wiadomość powyższą wraz komentarzem historycznym *Hirnöka* bez żadnej ze swej strony uwagi.

Jeżeli ajenci p. Bismarka wierne zdają mu relacye, to zapewne doszedł on już do przekonania, iż nienawiść do Prusaków równie jest silną, w Peszcie jak w Wiedniu, a niebezpieczeństwo wojny z Prusami, gdyby tylko rzeczywiście zagrażało, byłoby nowym a bardzo silnym bodźcem do pojednania i to nietylko między Wiedniem a Pesztem ale nawet i między tym kierunkiem, którego najwybitniejszym reprezentantem jest Praga, bo na polu nienawiści do Prus schodzą się interesa wszystkich ludów Austryi.

— Członkowie Izby wyższej sejmu węgierskiego: hr. Jerzy Festeticz, hr. Antoni Szeczen i br. Władysław Majthenyi, którym powierzoną była redakcya adresu do korony, przedłożyli projekt takowego na poniedziałkowem posiedzeniu Izby wyższej, która przyjęła go z oklaskami, naznaczając czwartek na dzień rozpoczęcia nad nim dyskusyi.

Projekt ów wita mowę tronową jako świetny dowód zamiarów J. C. Mości zmierzających do uszczęśliwienia kraju i składa dzięki za to, iż Cesarz Jegomość przybyciem swem wziął inicyatywę w dziele odżywienia przygasłej ufności między koroną a narodem. Uczucia przepełnione wdzięcznością podsycone zostają tem przekonaniem, iż obranie sankcyi pragmatycznej za punkt wyjścia i prawną podstawę, doprowadzi do przywrócenia prawnych stosunków we wszystkich dziedzinach życia publicznego.

Wyraziwszy dzięki za uznanie nienaruszalności terytoryalnej, projekt wypowiada nadzieję, iż za sprawą Cesarza JMci reprezentacye i tych części królestwa węgierskiego, które dotychczas do sejmu nie zostały powołane, zajmą w nim miejsce sobie przynależne. Do podziękowania za powołanie Chorwacyi i Siedmiogrodu przyłączonem jest przyrzeczenie porozumienia się z temi krajami na podstawie słuszności. Uchwały sejmu chorwackiego z r. 1861 w duchu pojednawczego usposobienia poddane zostaną rozbiorowi. Projekt ubolewa następnie, iż mowa tronowa nie zawiera żadnej wzmianki o Dalmacyi.

W przedmiocie spraw wspólnych Izba wyższa tuszy, że nasuwające się w skrajnych opiniach trudności tem pewniej uchylonemi zostaną, iż uznaje, jako związek krajów i prowincyj JCMości i ich skupienie w potężne mocarstwo nie jest dziełem przypadku, lecz naglącym wymogiem poszczególnych części, powinowactwa interesów wzajemnych, tudzież błogiego w pokoju rozwoju stosunków europejskich. Nadto Izba wyższa ma pewność, iż i inne kraje i prowincye monarchii w zadośćuczynieniu prawom Węgier widzieć będą skuteczną podporę swej własnej politycznej egzystencyi i wolności konstytucyjnej. Izba wyższa ożywiona jest gorącem pragnieniem, aby państwo JCMości w myśl sankcyi pragmatycznej zachowało swój ustrój wewnętrzny, aby jego potęga zakwitła, aby konstytucyjna organizacya innych krajów i prowincyj rozwijała się pomyślnie.

Adres oświadcza gotowość Izby do poddania pod rozwagę stosunków wspólnych, a więc i wypływających z nich spraw wspólnych, jak niemniej do przedłożenia w właściwym czasie pospołu z Izbą deputowanych propozycyj, które zachowując niezależność Węgier z warunkami egzystencyi państwa nie stałyby w sprzeczności.

Odrzuciwszy dyplom październikowy i patent lutowy, adres składa dzięki za uznanie in formali ustaw z r. 1848, które musi pociągnąć za sobą nadanie tymże ustawom mocy obowiązującej. Izba wyższa oświadcza gotowość do współudziału w rewizyi tychże ustaw, a to raz dla tego, aby wykazać ich nieszkodliwość, powtóre dla tego, aby przystąpić do dokonania w nich zmian niezbędnych.

Z kolei następuje prośba o rychłe przywrócenie odpowiedzialnego ministerstwa węgierskiego, które powoła do życia municypia, a wreszcie prośba o ogólną amnestyę, poprzedniczkę tak gorąco upragnionej koronacyi.

Taką jest treść projektu adresowego Izby wyższej, który prawdopobnie żadnym nie ulegnie w toku dyskusyi zmianom. To pewna, iż uwagi półurzędowej *Wiener Abendpost* nad adresem Izby niższej określające granice ustępstw rządowych, żadnego na redakcyę adresu Izby wyższéj nie wywarły wpływu; są w nim też same żądania co w adresie Izby niższej nie wyłączając odrębnego ministerstwa i municypiów, jest niemal tenże sam porządek myśli. Izba wyższa nawet w tym punkcie nie przeniewierza się adresowi Izby deputowanych, w którym, jak rzecz powszechnie znana, różni się z nią w opiniach, nie oświadcza się bowiem za rewizyą ustaw z r. 1848 przed ich przywróceniem, ale od przywrócenia tychże czyni zależnem swe przystąpienie do rewizyi. Adres więc Izby deputowanych może być odtąd słusznie uważanym za objaw życzeń całego sejmu, całego narodu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 lutego. Dziś właśnie rozpoczęła się dopiero u nas zima. Po lekkim wczorajszym na noc przymrozku, zrana było dziś 8 stopni mrozu, a śnieg, który padł wczoraj, nie stopniał jeszcze. Pamiętamy w końcu lutego ciężkie mrozy; miałażby zima chcieć sobie teraz wynagrodzić zbytnie swoje opóźnienie?

— W piątek 23go lutego odprawionem będzie w kościele OO. Kapucynów o godz. 10éj rano nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Zygmunta Krasińskiego, jako w rocznicę śmierci wieszcza.

— Wczoraj przytrzymała policya na Kazimierzu wyrobnika, który chciał sprzedać pakiet z odzieżą niewieścią i wiktuałami, pochodzącemi zapewne z jakiej kradzieży.

— P. Wincenty Gliński, obywatel krakowski, przesłał w darze dla szkółki w Zembrzycach pod Makowem książki, przeznaczając je na nagrody dla pilniej uczącej się młodzieży.

— Dziennik prażski *Die Politik* dotrzymując danego słowa, podaje dwa dalsze ciągi „listu otwartego“ do p. Ministra skarbu hr. Larischa Mönnich z powodu kradzieży srebra w kopalni Przybramskiej. W drugim z tych pism stoi:

W r. 1861 zwrócono w Izbie deputowanych Rady państwa uwagę poprzedniego ministra skarbu, a zatem niebyła to bezimienna denuncyacya, zapewniając go, że w Przybramie odbywają się przeniewierstwa. Doniesienie to miało wszystkie owe cechy formalne, jakich potrzeba u nas w Austryi, gdzie wszystko musi się odbywać podług pewnych normaliów, aby sprowadzić dochodzenie urzędowe. P. Plener nie mógł inaczéj, jak zarządzić śledztwo, ale wkrótce zawiadomił osobę, która zwróciła jego uwagę na usterki administracyi, że panowie z sekcyi górniczéj w ministeryum skarbu, bardzo się oburzyli z powodu tych doniesień. Z tego „oburzenia“ sekcyi górniczéj łatwo można było przewidzieć, jaki będzie skutek śledztwa. Zupełnie tak jak w Galicyi, śledztwo zakończyło się dekretem pochwalnym dla p. Lill i podwładnych jego urzędników. Ów zaś deputowany Rady państwa, który zwrócił uwagę p. Ministra, otrzymał następujące pismo p. Plenera:

„Wielmożny Panie!

„Z powodu udzielonych mi wiadomości, zarządziłem wyczerpujące i obszerne śledztwo, a po części powziąłem informacye dokładne u organów właściwych, i na zaspokojenie moje znajduję się w tem przyjemnem położeniu, że mogę wyrazić zapewnienie, iż różnorodne oskarżania, które doszły Wgo Pana ze strony zapewne nieobjaśnionéj należycie, nie zostały udowodnione. Poleciłem, aby p. naczelnik sekcyi górniczéj w ministerym skarbu bar. Scheuchtenstuel osobiście Wmu Panu udzielił najzupełniejszego wyjaśnienia, jeżli W. Pan zechcesz się do jego bióra udać“ i t. d.

P. Lill odbywał śledztwo i zdał raport; p. Plener miał „zaspokojenie“, iż przekonał się o braku wszelkiego faktycznego uzasadnienia; uznano wierne pełnienie obowiązków urzędowych i zachęcono urzędników do dalszego postępowania. P. Plener zapewnił, iż przez właściwe organa zarządził wyczerpujące, obszerne i dokładne śledztwo, a p. szef sekcyi gotów był udzielić najzupełniejszych wyjaśnień; mimo tego jednak — kradziono dalěj.

Oto powód Excellencyo, dla czego szukamy winy gdzieindziéj, zamiast u kilku żydów, którzy dopóki

---

wania znajdują się w tabuli krajowej dosłownie zapisane.

Ogród kolegialny pozostał przy fundacyi.

Co się stało z placem pustym na 50 zł. oszacowanym, dotąd nie wiem.

Do przedaży ogródka ocenionego na 280 zł., upoważniło gubernium administracyę dóbr rządowych rozporządzeniem z 10 marca 1784 l. 5022.

Jest w aktach wzmianka o polu i łące w sporze zostających, które ekonomia za 567 zł. wydzierżawiała, lecz o tych nic ostatecznego powiedzieć nie umiem.

Przechodzę do budowli.

Kamienica w rynku, niegdyś Trzebińskich, oszacowana na 3300 zł., a po zwaleniu się piętra w r. 1775 na 1000 zł., przedana na licytacyi mieszczaninowi Rutkowskiemu na dniu 6 maja 1776 za 114 ‡‡. Koszta odbudowania podane były na 3379 złr. 12 kr. Przed zwaleniem się piętra dzierżawił ją Albrycht za 262 zł. i Prysiński. Ta sama to kamienica, którą przed kilką laty od Skibińskich nabył i zrestaurował teraźniejszy aptekarz p. Chodacki.

Bursa czyli konwikt należał do juryzdykcyi miejskiej. Pamiętny mi ten budynek, bo w nim urodziłem się w r. 1817, a dziadostwo moi Cichoccy długi czas mieszkali. Należał wtedy do erekcyi farnej, i około r. 1826 przebudowano go na dom ubogich. Był to budynek drewniany z szerokich okrajców; wchód do niego był z cmentarza farnego; po prawej stronie od ulicy było dwie czy trzy izb, po lewej jedna; w głębi sieni izba obszerna do ćwiczeń muzycznych, której tragarze podtrzymywał wielki tragarz poprzeczny; w tyle dobudowany był pokoik, a koło niego wychód na ogródek do cmentarza i powabnej rozebranej już Pilaszczówki przytykający. Będzie to niezawodnie ten sam ogródek, o którym wyżej mówiłem.

Pozostaje mi podać jeszcze szczegóły o kościele, o gmachu kolegialnym i szkolnym.

Zabudowania te razem tworzyły trójkąt, którego boki wschodni i zachodni proste, zaś południowo-zachodni wygięty o trzech załomach czyli skrzydłach. Bok wschodni wzdłuż ulicy z rynku prowadzącej obejmował kościół i skrzydło na szkoły przeznaczone; bok południowo-zachodni i północny, stanowiły właściwe kolegium, i te okrążał pasem niezbyt szeroki ogród. Wewnątrz trójkąta rozpścierał się dziedziniec ze studnią w północno-zachodnim węgle.

Kościoła nie zapamiętałem, i rysunku jego nigdzie mi się widzieć nie zdarzyło, dla tego też opisać go nie mogę. Z podania tylko wiem, że go Cesarz Józef (umarł r. 1790) w przejeździe przez Krosno darował gwardyanowi xx. Kapucynów, który mury, z wyjątkiem części ściany wschodniej na parkan zostawionej rozebrał a materyału do zasklepienia kościoła w Krośnie z ciosu wystawionego i na budowę klasztoru użył. Toby wskazywało, że kościół pojezuicki wielkich już musiał wymagać reparacyj. — Z pieczar kościelnych zwłoki przewieziono na cmentarz farny gdzie w jednym grobie na prost wielkiego ołtarza pod lipą pogrzebane zostały.

Zabudowanie kollegialne i szkolne, dziś smętna ruina, był to gmach wielki i okazały, piątrowy i wszędzie sklepiony, o pięciu skrzydłach. Długość jego w prostym kierunku miała 85 sążni. Od dziedzińca, z placem pokościelnym $^2/_3$ morga obejmującego, w czterech skrzydłach na dole i na górze ciągnęły się korytarze. Skrzydło piąte czyli szkolne nie miało korytarza, tylko wjazd boczny z ulicy. Główny wjazd zaś był od rogu rynku przez bramę naprost facyaty skrzydła północnego czyli pierwszego, gdzie też było główne wnijście z dziedzińca do przysionka, zkąd znowu wchodziło się na dolne korytarze a po schodach na górne. Drugi wchód z dziedzińca był do skrzydła drugiego i trzeciego, a to w wystającym nieco przyczołku tego ostatniego; trzeci prawie w środku czwartego skrzydła. Skrzydło pierwsze od zachodu miało wysokie podmurowania i podziemia, ponieważ ku tej stronie dziedziniec się pochylał; dla tego też z tego skrzydła schodziło się po kilkunastu stopniach do drugiego, gdzie się znajdowały drugie schody na piątro i główne schody do szyi piwnicznej. Trzecie schody były w czwartem skrzydle koło skrzydła szkolnego. Do piwnic wchodziło się także ze spiżarni połączonej z główną kuchnią w trzeciem skrzydle. Przysionek, pokoje oddzielne, mieszkania z dwu lub trzech pokoi się składające, kuchnie same lub w połączeniu ze spiżarniami, łaźnie, składy i prewety oznaczone były liczbami rzymskiemi, a liczby dochodziły do XLV.

Ogrodu część północna, skrzydło północne, dziedziniec, kościół i skrzydło szkolne zajmowały place poskupowanych niegdyś realności miejskich; skrzydła drugie, trzecie i czwarte wznosiły się w miejscu podwójnych murów miejskich. Ogrodu część południowo-zachodnia powstała przez zasypanie fosy miejskiej i podwala, i dla tego miała coraz wyższe podmurowanie.

Opisu lub oszacowania zabudowania tego z r. 1773 nie znalazłem, chociaż oszacowania innych kollegiów pojezuickich z tego czasu się znajdują.

Umieszczono w nim 3ci urząd powiatowy obwodu pilźnieńskiego, urzędników i wojsko. XX. profesorowie, jak już wspomniałem, także się tam tulili. Ze spisu zniszczonych już aktów widać, że w r. 1775 i dyrekcya budującego się wówczas traktu węgierskiego o pomieszczenie jej w gmachu za czynszem, starała się. Lecz w r. 1778 zniesiono powiaty, a cały kraj na obwody, jakie do r. 1860 istniały, podzielono a wtedy urząd i wojsko przeniesiono naprzód do Dukli następnie zaś do Jasła.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z powodu artykułu „O wizerunkach Długosza“.

W artykule tym (*Czas* Ner 37 r. b.) wkradła się mała niedokładność, która tylko przez to jest rażącą, iż właśnie miała być wyświeceniem błędu. P. Łepkowski przywodzi opis oblicza Długoszowego według Miechowity w oryginale łacińskim, dla lepszej wierności „z zachowaniem nawet ortografii i interpunkcyi“, tłómaczy ten ustęp na polskie, i zestawiwszy w ten sposób oryginał i swoje tłómaczenie, obwinia Wiszniewskiego, iż jego przekład, na który zwykle się powołują (Hist. lit. pol. IV 46) „jest wcale nie wierny.“ Należałoby zrazu bez wahania przyznać słuszność p Łepkowskiemu, i jego tłómaczenie uznać za dokładniejsze, gdyby Wiszniewski w przytoczonym ustępie tłómaczył był Miechowitę. Lecz do tego sam bynajmniej się nie przyznaje. My zaś mając inne źródło przed oczami, widzimy wyraźnie, *zkąd* i *jak* Wiszniewski te słowa o fizyognomii Długosza przetłómaczył.

Nieznany bowiem autor żywota Długoszowego, umieszczonego przy obu wydaniach kroniki, pisze: „Statura fuit inter *mediocrem* et proceram, corpore ac membris gracilibus, naso oblongo et *in inferiori parte incurvatiore*, oculis vivacibus, sed intrusis, paululumque abactis, *lingua et sermone modice bleso*“ . . .

Tłómaczenie zaś Wiszniewskiego opiewa: „Wzrostu był miernego, twarzy chudej lecz przyjemnej, udatnego ciała, nos długi przy końcu zakrzywiony, oczy żywe lecz głęboko osadzone, mówiąc jąkał się“. . . . (raczej szeplenił).

Nie jest to zatem tłomaczenie *niewierne*, ale tylko tłomaczenie z biografa Długoszowego, a nie z Miechowity, jak p. Łepkowski mniema i utrzymuje. Wprawdzie zaraz po powyższych wyrazach powołuje się w odsyłaczu Wiszniewski na 343 stronę Miechowity, na której się również opis rysów Długosza znajduje, ale ta cytacya odnosi się jedynie do listu Eneasza Silviusza sławiącego wymowę Długosza, o którym Miechowita na tejże samej stronie powiada: „Hujus Aeneas Silvius de Picolominibus, Poeta laureatus, deinceps Cardinalis et Papa creatus, Pius secundus vocatus, meminit, et in epistolis Sbigneo Cardinali tituli Sanctae Priscae, Episcopoque Cracovien. missis magnifice extollit.... asserendo eum hominem doctissimum et in promptu habentem eloquentiam, multo sale conditam“.

Tato cytacya źle zrozumiana dała pohop p. Łepkowskiemu do obwinienia Wiszniewskiego, a któremu błędowi tem bardziej dziwić się należy, że jak sam powiada, nie tajne mu źródła, które podają wiadomość, o owych oczach głęboko osadzonych i o zająkliwości pokonanej za młodu. Dla czegóż p. Łepkowski nie przypomniał sobie słów biografa Długoszowego, dla czegoż „nie zajrzał do oryginału“? Nie byłby się tedy dziwił „nieuwadze, jaka cechuje przekład tych kilku słów dokonany przez znamienitego autora Hist. Lit. polskiej“ czyli raczej nie byłby własnej nie uwagi przypisał Wiszniewskiemu, wolnemu pod tym względem od zarzutu.

A. Bełcikowski.

starczy świata, zawsze będą chcieli zyskać, gdzie się co zyskać nadarzy. W. Excellencya pragniesz pewnie lepszego objaśnienia, albowiem ostatnie kroki ze strony administracyi skarbowéj okazały, że W. Excellencya nie należysz do tych ministrów, którzy się dają mamić przez swoich podwładnych i łatwo dają się przekonać, że wszystko powinno pozostać na dawnem, lub też, że jest to „nadwątleniem karności“, gdy podrzędna służba urzędowa wzbrania się zamilczeć tego co widzi. Opinia publiczna obowiązaną jest wspierać W. Excellencyę w tym lojalnym zamiarze, a to co tu było i będzie napisanem, czyni temu obowiązkowi zadosyć.

W trzecim liście umieszczonym w *Politik* autor rozwodzi się nad wydobywaniem srebra i czynnościami przy niem urzędowemi, opisuje topienie rudy srebrnéj i jak się srebra dostaje burząc ognisko. Przy téj sposobności najłatwiéj usunąć na bok część kruszczu.

„W ten sposób — mówi daléj — bardzo znaczne ilości srebra dadzą się w ciągu jednego roku na bok uprzątnąć. Mówiono nam, że niedokładność téj roboty i zaniedbanie najskromniejszego dozoru od lat już dwudziestu budzi zadziwienie. Ale dotknąć tych niedostatków było wówczas zbrodnią i ściągało najzaciętsze prześladowanie. Taką jest karność, któréj ani dotknąć nie wolno, jak to przekonywa przytoczone przez nas pismo.

„Mimowolnie nasuwa nam się na pamięć powiastka, którą Rosthorn w Radzie państwa przytaczał o owym praktykancie, co zwróciwszy uwagę swego przełożonego na widoczne szkody, otrzymał od niego odpowiedź: „Nie masz tu pan nic do mówienia, pan jesteś praktykantem.“ Naiwny ów praktykant może wykrył, jakie to skutki pociąga za sobą brak należytego dozoru.

„Obliczmy w przypuszczeniu straty jednego roku. W Przybramie odstawiają od lat blisko ośmiu po 28,000 funtów srebra rocznie z huty do mennicy; strata wynosi tu 3,600 funtów, która zapisaną bywa na odchody „podczas manipulacyi.“ Biorąc ilość rudy i próby hutnicze, powinna huta przynieść 31,600 funtów. Ale powiedziano, że część poszła „z dymem“ i zginęła „w ogniu“, część poszła z opłuczynami i jak się tam zowią wszystkie te rodzaje odchodów.

„Niewtajemniczeni nawet mogli się przekonać łatwo, że zbywa na należytéj troskliwości i dozorze. Często znajdowały się powody podejrzenia, a podejrzenia mogły się rodzić, bacząc na wystawność pewnych osób. Znajdziesz W. Excellencya w Przybramie takich panów, coby mogli iść w zawody z jakim paszą tureckim, chociaż właściwie nie trzymają haremu.“

„Nie możemy daléj na téj drodze dawać wskazówek — wypadek zeszłego tygodnia dostarczył dowodu, że były kradzieże i to na ogromne rozmiary. Biorąc miarę z tego co w ciągu tygodnia roku policzono na odchody, wypada rocznie do 150,000 złr., a zatem w ciągu lat 20 strata wynosi 3 miliony złr., a jakie szkody poniósł skarb w innych rodzajach manipulacyi, mianowicie zaś w kopalni? Straty te wymienimy również z kolei.“

Na tem się kończy trzeci list do p. Ministra skarbu z powodu wiadomego przytrzymania w Bodenbach 115 funtów srebra skarbowego.

— W Petersburgu było 19 lutego 20 stopni mrozu, gdy dotąd zima nadzwyczaj łagodnie tam występowała.

— Piszą nam z Londynu.

Dnia 14 lutego odbył się w parafii S. Jerzego na *Hannover Square* w Londynie obrzęd ślubny p. Zygm. Noel Lessera rodem z Warszawy, naturalizowanego w Anglii i b. oficera artyleryi w służbie angielskiéj, z hr. Laurą Dunin Borkowską, damą orderową Cesarzowéj austryackiéj, córką hr. Aleksandra Bieberstein z Siecina Krasickiego i ś. p. Henryki z hr. Męcińskich hr. Krasickiéj. Prastryjem hr. Borkowskiéj był Ignacy Krasicki, książę biskup Warmiński, prymas Królestwa Polskiego.

Hr. Borkowska zostawszy przez to małżeństwo poddanką angielską, ma prawo, stósownie do zwyczajów tegoż kraju co do wdowy idącéj powtórnie za mąż za człowieka niższego od siebie stanu, zatrzymać swoje nazwisko, oraz stopień i tytuły, jakich dotąd używała.

— Dzień 20ty lutego zupełnie pochmurny. Śnieg w ciągu dnia kilka razy prószył. Ciepło w dniu tym doszło do — 0°,2 od — 6°,8. Barometr postępując w górę wskazywał już dnia 21go lutego o 6téj godzinie rano 332‴,26; termometr zaś — 8°,4 R. Wiatr zachodni przeszedł na północny słaby.

— We czwartek dnia 22go lutego, Katedry Sgo Piotra w Antiochii.

TEATR. Trzy jednoaktowe komedye: *Podstęp Pana Kapitana*, *Mąż na szpilkach* przez Eugieniusza Grange, tłómaczenia M. Chrzanowskiego, i *Floryna* pp. de Forges i St. Yves, stanowiły osnowę wczorajszego przedstawienia. O pierwszej z nich, widzianej już wielokrotnie na tutejszej scenie za dawniejszych dyrekcyj, to tylko nadmienić możemy, że rola Ludwiki wykonana przez pannę Safir, zyskała na dobrem odcieniowaniu uczuć pod maską udanej obojętności dla męża, którego odegrał p. Benda (Oskar Lecordier) z właściwem uwydatnieniem przedstawionego charakteru, za co publiczność wywołaniem obojgu objawiła swe uznanie.

Komedya *Mąż na szpilkach* należy do rzędu tych francuskich utworów, których główną zaletą jest zręczne splątanie intrygi obok żywej akcyi i naturalności sytuacyi. Treść jej jest taka: p. Chabouillet właściciel magazynu bielizny proponuje listownie jednej z ładnych pracownic swego zakładu rendez-Vous na maszkaradzie. List ten dostaje się w ręce żony jego Aspazyi, która zarzuciwszy *domino* przybiera rolę wezwanej i po balu w wielkiej operze zaproszoną zostaje przez niedomyślnego małżonka swego na orgią do *maison dorée*, czy gdzie indziej. Lecz jakkolwiek sama odniosła w sutej wieczerzy korzyść niewierności męża, postanawia wyzyskać tę okoliczność dla wzięcia przewagi nad nim i od czasu do czasu zaczepia go listami pochodzącemi niby od mniemanego *domina*, dwuznacznie przebąkując niekiedy o jego wybrykach. P. Chabouillet wprzód samodzielny władzca w domu, lękając się, aby Aspazya nie wpadła na trop, pokornieje jak baranek i wszelkim jej zachciwom czyni zadosyć. Na jej żądanie wyjechawszy do kąpiel morskich w Havre, spotykają się tam z dawnymi przyjaciołmi państwem Verdavaine, w których stadle uderza stosunek odwrotny, gdyż mąż rozkazuje, żona słucha. Aspazya zwierza się z odniesionego tryumfu Heloizie, podmawiając ją do oporu woli męża, p. Chabouillet zwierza się z swego kłopotu p. Verdavaine, który chcąc go ratować, zapewnia Aspazyą, że nie mąż jej lecz on z nią biesiadował po balu. Heloiza podsłuchawszy ukradkiem, rada, że to wyznanie będzie mogła zużytkować równie jak Aspazya do ujarzmienia męża, czyni mu ostre wyrzuty, a Aspazya upokorzona dając wiarę podstępowi, sama się z grzechu swego spowiada przed mężem, który ucieszony obrotem nadanym rzeczy, zapewnia ją, że on sam nie kto inny był jej towarzyszem wieczerzy. Następuje rozumie się zgoda i w obu stadłach dawny stosunek.

Panna Safir (Heloiza) wystąpiła i w tej roli z równem, jak w poprzedniej, powodzeniem, i z równą precyzyą oddała przemiany doznawanych wrażeń. Panna Hoffmanówna w roli Aspazyi z całą prawdą przedstawiła chciwą panowania małżonkę pana Chabouillet, (p. Hennig), który z domieszaniem pewnej dozy komiczności, bardzo trafnie odegrał rolę męża na szpilkach, miotanego ciągłą obawą, aby się tajemnica nie wydała przed żoną. P. Eker (Verdavaine) grał z zwykłą sobie swobodą. Zwyż wspomnieni artyści zostali wywołani po sztuce.

W *Florynie* występowała, jak za poprzednich przedstawień, pani Modrzejewska. Gra jej w tej drobnej sztuczce pełna gracyi, naiwności i życia, będąc wiernem przekopijowaniem natury, jawny stawia dowód, że nie tylko w wielkich rolach osiąga się wielkie rezultaty, artyzm bowiem na tem właśnie zależy, aby z pospolitych materyałów utworzyć niepospolity wyrób, a czy on z drogiego kruszcu, czy tylko z drzewa, bynajmniej to, zdaniem naszem, nie uwłacza chwale prawdziwego kunsztmistrza.

Przyjechali do Krakowa od 20 do 21 lutego.

HOTEL POLLERA: Loewenberg Juliusz kupiec z Biały, Ruster M. kupiec z Prus, Negebauer C. kupiec, Schellendorff B. wł. dóbr., Saurkann Karol wł. d. z Wrocławia, Votke Maurycy z Wiednia.

HOTEL DREZDEŃSKI: Stanisław Jordan wł. d. z Tarnowa, Ksawery Wykowski wł. d. z Sufczyna, Wenda c. k. porucznik z Galicyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Dyrekcya poczt galicyjskich o zaprowadzeniu zmian w obiegu poczty wozowéj między Brodami i Radziwiłłowem oraz Husiatynem galicyjskim i wołyńskim. — Sąd obwod. złoczowski Żerza Goldhabera o wydaniu mu pozwu przez Leibę Basechesa i nakazie zapłac. temuż sumy wekśl. 700 złr. oraz 540 złr., kurat. Dr. Warteresiewicz. — Sąd obw. przemyski o rozpisaniu konkursu na majątek Wolfa Margel, zgłoszenie się wierzycieli do 14 kwietnia.— Sąd obw. stanisławowski Chaima Chersza Königa o nakazie zapł. Samuelowi Libermanowi sumy weksl. 158 złr. 52 cent.; kur. Dr Rosenberg.— Sąd kraj. lwowski p. Helenę Łaszkę w Jassach o wydaniu jéj pozwu przez Bazylego Ustynowicza i zapłac. sumy 278 złr. ustna rozprawa 6 marca, kurator Dr Kolischer.

Licytacye: Oferty do 26 lutego na kupno 18 cetnarów i 2 funtów chmielu w dobrach skarbowych Sołotwinie. — Do 26 lutego oferty w Stryju na dostawę materyałów do naprawy gościńców: karpackiego i wareckiego, cena fisk. 3326 złr. 55½. — W d. 5 marca i 26 kwietnia sprzedaż dóbr Ciemierzowice wraz z gruntem Odebranka w obw. przemyskim, cena wyw. 27,300 złr. — W d. 23 marca i 27 kwietnia sprzedaż realności pod l. 14 i 15¼ w Stanisławowie, cena wyw. 1404 złr. 20 cent. — W d. 17 kwietnia sprzedaż realności pod l. 611¾ we Lwowie, cena wyw. 1150 złr. 90 c. — W d. 20 marca i 19 kwietnia sprzedaż realności pod l. 220 we Lwowie, cena wyw. 11,654 złr. — W d. 23 marca 27 kwietnia i 25 maja sprzedaż $^{32}/_{60}$ części na dobrach Toki zahipotekowanych sum: 1859 dukatów 9 złp. 10 gr., 1624 dukatów 3 złp. 20 i 2302 dukaty 17 złp. 24 gr. kur. Dr Rodakowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O nieczystościach miejskich.

(Ciąg dalszy).

Topienie odchodów miejskich dawniejszym jest wymysłem; regularne wywożenie zaś, z myślą spożytkowania w rolnictwie, z miast wielkich pierwszy zaprowadził u siebie *Lyon* we Francyi, w roku 1796. Od tego też czasu datuje się walka dwu tych systemów, która przybrała szersze rozmiary i zyskała na interesie powszechnym w ostatnich dopiero lat dziesiątkach: gdy i jednego i drugiego systematu różnice i skutki wybitniej się rysować zaczęły; gdy więcej miast nastręczyło wywożenia przykłady, a w systemie kanalizacyi swojej Anglicy mnóstwo ciemnych stron poodkrywali; a wreszcie gdy rolnictwo postępowe wołać zaczęło o niemarnowanie pognojów.

Z rządów, które wszystkie do niedawna biernie się sporowi przypatrywały, wystąpił czynnie pierwszy belgijski, i to w kierunku postępu. Minister *Rogier* rozesłał w dniu 8 kwietnia 1848 okólnik do podwładnych sobie gubernatorów, polecając im użycie wszelkich środków jakie za stósowne uznają w celu zaprowadzenia regularnego wywozu nieczystości miejskich i zużytecznienia onych w ogrodnictwie i w roli. Dobroczynne skutki praktyczne rozporządzenia tego nie dały na się długo czekać; i nie ma dziś prawie miasta w Belgii, gdzieby nieczystości owe bądź osobno bądź z ulicznem błotem pospołu, nie były gromadzone po za obrębem miejskim w tak zwanych *fermes des boues*, zkąd je rozkupują okoliczni wieśniacy. Miasta stały się czyściejszemi, powietrze zdrowszem, i ludzie nie tyle odtąd podlegają chorobom. Jako teoretyczny rezultat, zanotujemy tutaj szacowną książkę zmarłego niedawno budowniczego *Schmita*, profesora uniwersytetu w Leodyum, p. t. „*De moyens de recueillir et d' utiliser les engrais qui se perdent dans les grands centres de population*“.

We Francyi zapatrywano się na tę sprawę ze stanowiska jeszcze ogólniejszego, uważając ją za będącą w związku z rozgałęzioną już szeroko podówczas nauką o nawozach. W dniu 19 lutego 1862 rozesłał rząd cyrkularze do wszystkich prefektów, żądając by nadesłali z każdego departamentu jak najdrobiazgowsze materyały informacyjne ku zbadaniu natury rozmaitych pognojów — a w szczególności na doświadczeniach prowincyonalnych oparte zdania o wartości i pożytku w rolnictwie odchodów ludzkich, nagromadzonych po wielkich miastach. Celem rozpatrzenia tej kwestyi wyznaczono osobną w Paryżu komisyę z najświatlejszych gospodarzy i techników złożoną, i podano jej do odpowiedzi 17 szczegółowych zapytań. Komisya zaś ona, tak ze względów finansowych, jak zdrowia ludności miejskiej a pożytku niezaprzeczonego wiejskiej, oświadczyła się za niezanieczyszczeniem rzek, za zarzuceniem systemu kanalizacyi miast, za wywożeniem nieczystości miejskich i za obracaniem ich na podniesienie produkcyi rolniczej.

Rząd pruski nie pozostał wprawdzie o wiele w tyle za dwoma poprzedniemi — ale w jakżeż ciasnem on się w porównaniu z niemi obracał kółku! Budowniczy *Crelle* poruszył pierwszy tę sprawę w piśmie swojem (7) w roku 1842; zwrócono na nią uwagę, wyznaczono nawet i komisye specyalne, ale traktowano rzecz zawsze tylko z miejskiego punktu widzenia, jako sprawę czysto miejscową, domową, w tym rodzaju jak kwestyę rynsztoków miejskich, chodników, rynien, itp. Ależ właśnie z tego względu powinnyby działania władz berlińskich więcej zainteressować magistraty i panów radnych miast naszych, i dla tego pozwolimy je sobie choć w krótkości im przedstawić.

Niebędziemy nudzili ani wyliczaniem mnóstwa komisyj, ani cytowaniem massy projektów przez nie proponowanych, ani obliczaniem marnie przez też komisye zapisanych foliałów; ale jeden tylko moment charakterystyczny z długiego przeciągu lat dwudziestu radzibyśmy tu podnieść: Gdy po wielu i długich naradach zawiązał się wreszcie komitet pod przewodnictwem jenerała *Müffling* a uczestnictwem sławnego *Aleksandra Humboldta*, celem założenia spółki akcyjnej którąby podjęła odpowiednie urządzenie i oczyszczenie kanałów w Berlinie, wyprawiono znowu setną może z rzędu komisyę specyalną do Hamburga dla zbadania sławionych urządzeń tamtejszych, a tymczasem polecił rząd dyrekcyi budowniczej opracowanie projektu i podanie swoich w tym względzie uwag. Mija rok jeden i drugi i trzeci; urgowana dyrekcya obiecuje; aż wreszcie po pięciu czy sześciu leciech składa poród długich rozważań i badań . . . Myślicie że plan jaki umiejętnie opracowany? nie tylko odpowiedź: „że pytanie nie było jasno sformułowane, więc dyrekcya nie mogła ni celu żądania zrozumieć ni dać żądanych objaśnień“.— Tak szły sprawy urzędowe w cywilizowanych Prusiech przed kilkunastu laty; a trzeba wiedzieć że i dziś jeszcze jak pruski biurokrata się uda, to przejdzie każdego. . . . .

W ten sposób traktowano sprawę zwłoki niecierpiącą aż do roku 1859, w którym prywatni poruszyli rzecz na nowo, i naprzeciw siebie stanęły dwa wybitne stronnictwa: projekt kanalizacyi popierał *Albrecht*, a wywożenie ze względów zdrowia chemik *Voigt*. W roku 1860 zażądał minister handlu *Heydt* raportu od policyi o stanie dołów latrynowych i o obecnie praktykowanym sposobie pozbywania się z miasta ich treści; następnie polecił budowniczemu *Wiebe* zwiedzenie miast zagranicznych, porównanie rozmaitych systemów i przedłożenie sobie projektu; a nareszcie rozpoczął porządną kanalizacyę.

Znakomite dzieło *Wiebego*, wydane 1861, stanowić będzie epokę w dziejach gospodarstwa miejskiego, i nie ma równego sobie pod względem specyalnego opracowania kwestyi kanalizacyi. Zarzucićby mu tylko można, iż wobec już istniejącego sporu ignorował zupełnie system odwonionego wywożenia, a li tylko kanalizacyjne systematy mając na oku, zestawił je umiejętnie i trafne dla Berlina poczynił zastósowania. Ale partya przeciwna nie zasypiała sprawy: *Thorwirth*, *Voigt*, *Röder*, *Eichhorn*, *Lüdersdorf*, *Schmidt*, wykazywali w mnogich broszurach swoich niedogodności a nawet szkodliwość kanalizacyi, i zbijali na każdym punkcie *Wiebego*, zwolennika angielskiego kanałowania. Skutkiem tego oświadczyła się rządowa rada gospodarcza *(Landes-Oekonomie-Kolegium)* stanowczo za systemem wywożenia z miast nieczystości, i zniewoliła ministra ciągłem dopominaniem się, do wyznaczenia nowej komisyi, której dano instrukcyę: by raz jeszcze zwiedziła miasta zagraniczne, mianowicie belgijskie i francuzkie, i zwracała szczególniejszą uwagę na urządzenia wywozu i pożytkowania odchodów miejskich, gdyż tej drugiej połowy zadania swego nie dopełniła przed czterema laty komisya *Wiebego*.

Z panów *Salviati*, *Röder* i *Eichhorn* złożona komisya ta ostatnia, złożyła zeszłego roku sprawozdanie ze swych spostrzeżeń, w którem powiada, że przekonała się o wyższości systemu wywożenia jak najzupełniej, i że z zapytywanych przez nią prefektów, merów, burmistrzów, urzędników zdrowia etc. nie spotkała w podróży swojej ani jednego, coby się przeciw systemowi temu oświadczył, ani jednego, coby głosował za spłukiwaniem nieczystości kanałem. Nadto znalazła komisya sposób ten oczyszczania miasta bez porównania mniej zdrowiu ludzkiemu w następstwach swych szkodliwym, aniżeli kanalizacya angielska, i mniej od niej kosztownym — bo niektóre z miast zwiedzonych bardzo tanim nakładem opędzają tę czynność; niektóre wcale bez żadnych kosztów, a są i takie, co otoczone wysokiej kultury ogrodami, znaczny dochód nawet ztąd ciągną, jak Ostenda pobierająca za pozwolenie zabierania z miasta odchodów 18,500 franków rocznie, Strasburg 35,000 franków, Lyon dawniej po 40,000 franków rocznie, teraz 120,000 franków; Antwerpia 110,000 do 115,000 franków, itd. (Naszym miastom galicyjskim oczywiście o zyskach takich jeszcze nie myśleć — ale wygrana byłaby już wielka, gdyby bez kosztów gminy, a z mniejszym niż dotąd kosztem właścicieli domów — a co najważniejsza gdyby z mniejszym niż dotąd fetorem — udało się pozbywać z miasta tej trucizny śmiertelnej. Z czasem, gdy rolnictwo się dźwignie, gdy ogrodnictwo nie już jako zabawka panów (jak dzisiaj), ale jako rzemiosło ludzi biednych uważanem być zacznie, to zapewne że za pozwolenie zrobienia sobie przysługi, będzie mogło miasto jeszcze żądać zapłaty, i wyjdzie może na swoje przedsiębiorca tej sprawy; dzisiaj — byłoby to zawcześnie i za wiele wymagań.)

(Dalszy ciąg nastąpi).

(7) Obacz: *Journal für Baukunde*, tom 16.

Gdańsk 10 lutego. Pogoda ciągle dżdżysta przy mocnym wietrze. Dziś pada śnieg. Wiatr zachodni.

Jakkolwiek w Anglii także opinia powszechna w tem zgodna, że transakcye zbożowe się ożywią i ceny wzmocnią, to przecież w obecnej chwili jeszcze mało spostrzegamy ruchu. Położenie targów pieniężnych oddziaływa koniecznie na spekulacyę i krępuje działalność; nic dziwnego, że przy 8 procentowem dyskoncie bankowem chęć do pokupu mała i tylko na pokryciu potrzeb bieżących się ogranicza. Sprzedaż zatem trudna, i ceny pozostały prawie te same, co w zeszłym tygodniu. Zła kondycya większej części krajowych dowozów zabezpiecza teraz nieco łatwiejszy odbyt suchej angielskiej i importowanej pszenicy, a ceny takiego towaru w ostatnich dniach upłynionego tygodnia, dobrze się utrzymały, nawet z tendencyą do wzmocnienia się; pszenica wilgotna i podrzędnego gatunku zaś była zupełnie zaniedbana i chyba przy ustępstwie może być lokowaną. Jęczmień ma dobry odbyt po pełnych cenach zeszłego tygodnia. Owies i groch mało poszukiwane, utrzymały się przecież w cenach, bez zmiany.

Targi francuzkie od sześciu tygodni mało się zmieniły. Export mąki i pszenicy do Anglii utrzymuje wprawdzie nie jakiś ruch na placach francuzkich, lecz ceny się nie wzmacniają. Godnem uwagi, że przy teraźniejszych nizkich cenach angielskich tylko Francya okazuje większą gotowość do exportowania z korzyścią, i w tym względzie niejako zastępuje Amerykę. Pszenica zdrowa i w dobrym gatunku. łatwy znajdzie odbyt; podrzędne gatunki sprzedają się stósownie do kondycyi z większem lub mniejszem ustępstwem. Żyto i groch nie żądane.

Nasze targi spokojne, i tylko wyborowa pszenica, jako towar spekulacyjny, jest poszukiwaną i ma dobry odbyt przy wzmacniających się cenach. Ziarno zaś z niższą wagą i porosłe cofnęło się o 10 guld. Ponieważ ceny angielskie w porównaniu z naszemi są o 2do 3 szyllingów na kwarterze niższe, export więc natychmiastowy niemożebny, i chęć do pokupu słaba.

Z żytem nieco słabiej. Ceny jęczmienia chwiały się w początku tygodnia; w ostatnich dniach znów się nieco wzmoniły.

W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy 270 łasztów po cenie 550 do 575 guld. za 5,100 funt. celnych porosłe ziarno po 260—425 guld. za 5100 funt. Żyta sprzedano 130 łaszt. po 315—354 guld. jęczmienia 150 łaszt. 225—276 guld.; owsa 10 łaszt. 150—202 guld.; grochu 50 łaszt po 300—342 guldenów gdańskich.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 20 lutego. W dalszym ciągu obrad adresowych w Izbie deputowanych hr. Juliusz Andrassy zabrał głos i przy pilnej uwadze Izby mówił o utrzymaniu potęgi monarchii, tudzież przykładami stwierdził, iż wszelkie próby centralizacyi obracały się zawsze na szkodę państwa. Sprawy wspólne powinny być określone konstytucyą, któraby odpowiadała interesom obu części monarchii; jeżeliby nie przestawano usiłowań jednoczących, kompromis stanie się niepodobnym.

Peszt 20 lutego. Deputacya chorwacka przybyła tu w celu złożenia N. Panu adresu sejmowego.

Zagrzeb 20 lutego. Na wniosek Jozypowicza hrabi Turopolskiego, postanowiono przedłożyć N. Panu przedstawienie względem powstrzymania poboru wojskowego zarządzonego już w Chorwacyi i Słowenii, a to dopóki Sejm nie postanowi w tym względzie.

Berlin 19 lutego w wieczór. Pismo, które prezes rady ministrów wystósował do prezesa Izby deputowanych Grabowa, brzmi: „Królewskie ministeryum stanu otrzymawszy przezemnie wiadomość o łaskawych pismach Wgo Pana z dnia 3, 10 i 16 lutego, postanowiło odmówić ich przyjęcia, albowiem zawarte w nich uchwały Izby deputowanych nie tylko nie znajdują uzasadnienia w kompetencyi przypisywanej konstytucyi, lecz nadto wyraźnie naruszają różne artykuły konstytucyi. Izba deputowanych nie ma wcale prawa ogłaszania traktatu przez króla zawartego za bezprawny, ani targania się na wyroki sądowe, ani wreszcie udzielania przepisów urzędnikom egzekucyjnym. Uchwała sejmowa z dnia 3 bm. narusza art. 48 konstytucyi, uchwała z dnia 10go artykuł 86, a z dnia 16go artykuł 45. Rząd królewski nie może odbierać urzędowego uwiadomienia o uchwałach wbrew prawu zapadłych, a przeto mam zaszczyt zwrócić W. Panu w załączeniu odpisy uchwał przesłane mi, a tyczące się Lauenburga, wniosku deputowanego Hoverbecka i petycyi Classen-Kappelmanna. Berlin 18 lutego 1866 (podpisano) *Bismark*.“ Po otrzymaniu tego pisma zarządził Grabów: „Pomienione pismo ma być natychmiast drukiem ogłoszone i rozdane, aby na najbliższem pełnem zebraniu uchwalić, jak sobie Izba ma postąpić z pismem prezesa rady ministrów.“

Kiel 20 lutego. *Schlesw. Holst. Ztg* wróży wybory uzupełniające do sejmu szlezwickiego.

Paryż 19 lutego. Adres Izby deputowanych wyraża się pod względem Mexyku z zadowoleniem, że wyprawa zbliża się do kresu. Wyprawa ta nowym jest dowodem bezinteresowności Francyi. Lud amerykański, który oddawna zna lojalność naszej polityki, nie może brać za złe obecności naszych wojsk w Mexyku. Chcieć odwołanie ich poddać innym względom, aniżeli tym, które od nas wychodzą, byłoby to naruszać nasze prawa i honor. „Te zostają N. Panie, pod Twoją opieką, a Ciało prawodawcze wie, iż będziesz czuwał nad niemi z troskliwością godną Francyi i Twojego imienia.“ Sprawy wewnętrzne są tak samo przedstawione w adresie jak w mowie tronowej. (Ustęp tyczący się Rzymu podaliśmy wczoraj. *Red. Cz.*).

Paryż 19 lutego wieczór. *La Patrie* pisze: Depesze z Nowego Jorku donoszą, że sekretarz stanu Seward udzielił gabinetowi washingtońskiemu projektu noty względem Mexyku. Wieść krąży, że rząd amerykański objawia w tej nocie usposobienie pojednawcze i okazuje skłonność oznajmienia neutralności pod pewnemi warunkami.

Londyn 17 lutego w nocy. Bil upoważniający rząd do objęcia na siebie wszystkich linij telegraficznych w Irlandyi, przeszedł w Izbie wyższej wszystkie stadya obrad.

Florencya 19 lutego wieczór. Izba deputowanych uchwaliła małą większością głosów, wejść w rozbiór przedstawień finansowych. Rozprawy budżetowe trwają wciąż. Rozpoczęto tu subskrypcyę mającą na celu umorzyć dług publiczny dobrowolnemi składkami.

Messyna 19 lutego. W wyborze deputowanego do parlamentu zaszła potrzeba ballotowania między Mazzinim, który otrzymał 311 głosów, a Bottarą, który ich miał 164.

Bern 9 lutego. Dziś nastąpiło otwarcie Zgromadzenia związkowego. Prezes Rady narodowéj Planta w zagajeniu swojem wyciągał z odrzucenia rewizyi konstytucyi związkowéj tę naukę, że nie należy z powodów zewnętrznych i ze względów stósowności chcieć podkopać najwyższą, wiekami ustaloną ustawę krajową; nie widzi on żadnego niebezpieczeństwa w ruchu reformistycznym, i ufa zdrowemu umysłowi obywatelskiemu ludu szwajcarskiego, że będzie umiał znaleść właściwą drogę i prawdziwe cele.

Wbrew twierdzeniom *General-Correspondenz* o gromadzeniu wojsk rosyjskich w pobliżu granic austryackich, podaliśmy niejakie szczegóły o przygotowaniach na przyjęcie wojsk w dawnem województwie krakowskiem. *Gaz. Narod.* mówi zaś o rozłożeniu na Wołyniu i Podolu w pobliżu granicy korpusu 50-tysięcznego, mającego być niebawem wzmocnionym czterema pułkami kozaków dońskich. Wczorajsza *O. D. Post* bardziej jeszcze zaniepokoiła w Wiedniu obszernym listem z Krakowa z d. 17 b. m., który wymienia przygotowania wojenne Rosyi. List ten mówi, że dyrekcya kolei warszawsko-wiedeńskiej otrzymała przed tygodniem zapytanie ze strony władzy wojskowej, ile zdoła przez dzień przewieść wojska bez przeszkodzenia zwykłemu ruchowi osób i towarów, i bez pomocy środków przewozowych kolei austryackich. Nadto dnia 15 b. m. dyrekcya kolei warszawsko-wiedeńskiej otrzymała rozkaz, aby gotową była na każde wezwanie wstrzymać ruch pociągów towarowych i aby wszystkie wojska, jakieby zapowiedziano, przewoziła za dnia, a pociągi osobowe tylko nocną porą. Liczba wojsk przeznaczonych do przewozu tą koleją, wynosić ma 40 do 50,000. Dalej donosi ten korespondent o wytknięciu obozu pod Sosnowicami, wraz z magazynami. Doniesienie korespondenta rzeczonego możemy o tyle poprzeć, iż na kolejach warszawsko-wiedeńskiej i petersburskiej robiono konsygnacyę środków przewozowych. *Wanderer* podaje zaś dziś telegram lwowski z d. 20go donoszący według tego, co znad granicy słychać, że w tych dniach sześciu oficerów z pruskiego sztabu jeneralnego pojechało do Besarabii, zkąd udać się mają do Odessy i zostawać będą w orszaku jenerał-gubernatora Kotzebue, który ma ztamtąd, niewiadomo dokąd pojechać. Otóż i doniesienia *O.-D. Post* znalazły zaprzeczenie w *Gen. Corresp.*, która twierdzi, że nietylko wojska rosyjskie nie przybywają, lecz nadto odchodzą.

Wszystkie te wiadomości zwracają uwagę na Księstwa Naddunajskie, i rodzą przypuszczenie, że przygotowania wojenne Rosyi mają te księstwa na celu. Nietajne są wcale intrygi rosyjskie w księstwach, a język dzienników rosyjskich nienawistny Kuzie wskazuje usposobienie dlań gabinetu rosyjskiego. Niektóre dzienniki wiedeńskie wyprowadzają ten jeszcze wniosek z ruchów wojsk rosyjskich, że wymierzone są one przeciw Austryi jako demonstracya mająca ułatwić Prusom zabór księstw zaelbiańskich. Jedno z drugiem da się połączyć, a w każdym razie te równoczesne doniesienia zapowiadają plan szeroko nakreślony, którego wykonanie zależeć może od innych, dopiero sprzyjających okoliczności, a mianowicie zależeć może w znacznej części od obrotu, jaki przyjmie kwestya węgierska.

Dzienniki pruskie rozprawiają o prawdopodobieństwie wojny między Austryą i Prusami z taką obojętnością, jakby ta już była nieuniknioną. W Wiedniu zaś wcale jej nie przewidują. W Berlinie panuje bowiem mniemanie, że dla zażegnania wewnętrznych burz, hr. Bismark radby rozstrzygnąć kwestyę księstw orężem; ale mniemanie to mogło tylko urość z przeceniania owej burzy wewnętrznej. Jest ona atoli więcej podobna do teatralnej niż do rzeczywistej, bo też wywołaną była przez sofistykę a nie przez starcie się chmur piorunowych. Izba deputowanych w Berlinie naradzać się właśnie będzie, co zrobić z odrzuceniem przez rząd uchwał jej. Gdyby się rozeszła, wprawiłaby rząd w kłopot, albowiem chce on na zewnątrz zachować wszystkie pozory form konstytucyjnych.

Samo wystąpienie hr. Bismarka przeciw Izbie deputowanych dowodzi, iż stanowisko jego nie jest wcale zachwianem jak głoszono, a dziś zapewnia również *Gaz. Krzyżowa*, że ministeryum nie myśli ustąpić. Zapewnienie to jest zbytecznem, jak i na błędność pogłoski tej zwracaliśmy już uwagę. Stowarzyszenia i zgromadzenia w Berlinie wotują adresy to dla Grabowa, to dla Twestena, lecz wszystkie przy tej sposobności miane mowy nie mają żadnego wpływu na przebieg kryzys.

Nie zdaje nam się, aby Feniści mieli zagrażać bezpieczeństwu Anglii. Wszelako jeden z dzienników angielskich zwraca uwagę na tę ważną okoliczność, iż wszystkie ruchy irlandzkie miały dotychczas przyczynę wewnętrzną; obecne wypadki są odbiciem nienawiści Ameryki, a przeto fenianizm znajduje za granicą żywioły, które mu łatwo upaść nie dadzą, a których dosięgnąć niepodobna. Dla tego fenianizm jest groźniejszy niż wszystkie dotychczasowe rewolucye irlandzkie.

Między Peruwią a Chili zawartem zostało w Lima 13go stycznia przymierze przeciw Hiszpanii, wraz z wypowiedzeniem jej wojny. Wszyscy Hiszpanie w obu krajach bawiący są internowani, a mienie ich obłożone sekwestrem. Konsul hiszpański w Lima ma kraj opuścić. Madrycka *Correspondencia* mówi o starciu się eskadry hiszpańskiej z chilijską pod wyspą Juan Fernandez, i że takowe wypadło ze szkodą Chilijczyków — co potrzebuje potwierdzenia.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Peszt 21 lutego. Wczoraj w Izbie deputowanych Deak zabrał głos przed zamknięciem ogólnych obrad nad adresem, i oświadczył, że projekt adresu zupełnie odpowiada jego wewnętrznemu przekonaniu, a mężowie rządowi, którzy poczytują ten projekt jako stojący na przeszkodzie kompromisowi, albo nie chcą zgody albo też chcą ją, że my nie będziemy w stanie przyjąć jej. Następnie rozpoczęły się rozprawy szczegółowe. Ustępy adresu od 1go do 14go włącznie, przyjęte bez zmiany.

Kursa. Wiedeń 21 lutego godzina 2 po połud. Metaliki 61·75. — Pożyczka narodowa 64·90.— Losy z roku 1860 80·60.— Akcye banku 744 — Akcye kred. 145.10. — Londyn 102·80. — Srebro 102·— Dukat 4·90.

Paryż 21 lutego. Renta 69.12.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

✝

Nabożeństwo żałobne
za duszę ś. p.
ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO,
odprawi się
w dzień rocznicy zejścia jego, to jest w Piątek dnia 23 Lutego r. b. o godzinie 10 rano
W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW.
(257-2-3)

Nakładem Księgarni
i Wydawnictwa dzieł katolickich i naukowych
w KRAKOWIE
W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego,
wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych dzieło pod tytułem:
Próby wierszów miarowych
Ksiąg czworo,
napisał
Bartłomiéj Podgórzanin.
Cena egzemplarza złr. 1·50.

Temi dniami nakładem tejże księgarni wyjdzie dziełko pod tytułem:
Katolicyzm i Schyzma
w obopólnym do siebie stósunku.
Napisał (239-2-3)T
ks. W. Serwatowski.

Konkurs.
do N 3.467

Do udzielenia koncessyi na publiczną Aptekę, rozporządzeniem Wysokiéj c. k. Komissyi namiestniczej w Krakowie z dnia 11 Listopada 1865 do L. 28990 dla Ulanowa pozwoloną, rozpisuje się — w myśl postanowienia najwyższego z dnia 26go Listopada 1833 — konkurs do dnia 15 Marca 1866, w którymto czasie należycie instruowane podania o udzielenie téj osobistej zarobkowości do tegoż ck. Urzędu Powiatowego wniesione być mają. (251-3)

Z c. k. Urzędu Powiatowego
Ulanów dnia 13 Lutego 1866.

KANTOR KOMISOWY.

Dobra ziemskie w różnéj rozległości, tak w Galicyi jak w Królestwie, tudzież małe folwarki blisko Krakowa, kamienice w mieście Krakowie, dworki na przedmieściach z ogrodami, są do nabycia.

Dobra w okręgu Krakowskim, w dobréj glebie i jak najlepiej zagospodarowane, z dużemi lasami wraz z inwentarzem, są do sprzedania; jako też

Dobra na Wołyniu, niedaleko Brodów, w dużéj rozległości, 12.000 morgów ornéj ziemi i 24.000 morgów lasu, wszystkie zabudowania murowane w najlepszéj i równéj pozycyi, z dodaniem 10000, owiec — korzystnie do sprzedania.

Dobra w najlepszej glebie, niedaleko od Krakowa — do wydzierżawienia.

Drzewa 1.500 sągów sosnowego suchego, milę od kolei, o jednę stacyę za Bochnią — jest do sprzedania razem lub częściowo.

Oficyaliści prywatni, z chlubnemi świadectwami, Rządzcy, Guwernantki, Guwernerowie, egzaminowani Leśniczowie — są do umieszczenia.

Interesowani raczą się zgłosić do Kantoru podpisanego przy ulicy Krupniczéj pod L. 15, w domu własnym.

(192-4) T ***Derpowski.***

Ponieważ moje delikatne upominania się nawet przez pośrednictwo Wgo adwokata R. dotąd bezskutecznemi się okazały, przeto unikając processu, który dość drażliwe okoliczności wywołać musi, wzywam p. J. Z. urzędnika w Wadowicach i p. F. K. urzędnika w Krakowie, by mi pierwszy ilość 300 złr drugi 40 złr. w. a. w przeciągu 14 dni oddać zechcieli; w przeciwnym razie podam dla zabawki publiczności historyjki nader interesujące nie tylko o verbum nobile i hipotece, ale i o czémś więcej jeszcze.
(200-2-3) **W. S.**

Przeciwko cierpieniom hemoroidalnym i obstrukcyom

poleca się środek— nieprzeczyszczający — który bezwłoczne ulżenie sprawia a następnie te cierpienia zupełnie usuwa. —

Listy uprasza się franko pod adresem *Dra E. H. 107. poste restante Wiedeń.*
(233-2-6 T)

Ogród, stajnia i mieszkanie od **1 Kwietnia rb.**, oraz Wypka na zboże lub inny skład służyć mogąca, **każdego czasu** do wynajęcia w domu Librowskich N. 252, Wielopole. Wiadomość w Krzysztoforach pierwsze piętro Nr. drzwi 21. (63 4-6)

Roman Goebel
Notaryusz w Krakowie,
otworzył swoją Kancelaryę w domu pod L. **151** przy ulicy Franciszkańskiéj.
(180-5)T

W SŁOTWINIE



dwa ogiery krwi angielskiéj, ze znanego stada w kraju Wgo Antoniego Mysłowskiego, od 1go Marca r. b. stanowić będą (od klaczy po 32 złr.):

„Hiss-Highness,"
pełnéj krwi angielskiéj, miary 16¾, po „Polisch Tonchstonie" od „Charming Lady;"

i „John-Bull,"
trzy ćwierci krwi angielskiéj, miary 16½, po „John Bullu" od „Miranki kursowéj."

Owies i siano po cenie targowéj miasta Brzeska dostarcza się. — Bliższéj wiadomości udziela *Zarząd gospodarczy w Słotwinie,* poczta Brzesko. (254 2-3)

„Young Koropiec,"
Ogier, pełnéj krwi agielskiéj, stanowi od 1go Marca r. b po złr. 30 w. a. od klaczy, i 2 złr. stajennego.

Bliższéj wiadomości udzieli właściciel w Szczurowéj, ostatnia poczta Ujście Solne. (249-4-10)T

Uprasza się Szanownych Posiadaczy Obligacyj indemnizacyjnych okręgu Krakowskiego wystawionych na imię śp. Gabryelli hrabiny Tarnowskiéj i tejże spadkobierców na dobra Dzikowskie, po 100, 500 i 1.000 złot. reńsk., aby raczyli takowe wymienić na inne Obligacye indemnizacyjne tegoż okręgu, za stósowną prowizyą i wynagrodzeniem wszelkich kosztów przesyłki w Domu bankowym ***F. J. Kirchmayera i Syna*** w Krakowie. (243-3)T

PIGUŁKI Z ROSLIN
p. Cauvin,
aptekarza-chemisty, ucznia szkoły wyższéj w Paryżu, przy placu „Tryumfalnéj Bramy" Nr. 10.



Pigułki te pomagają trawieniu pokarmów, są toniczne i krew czyszczące. Użycie ich łatwe, a skuteczność niezawodna. — Są jedynym środkiem przeciw *niestrawności, złym humorom, ostrości krwi, a najlepszem lekarstwem na powrócenie do normalnego stanu funkcyj żywotnych.* Przygotowane wyłącznie z roślinnych substancyj, wzmacniają *kiszki i trzewa, czyszczą, nie utrudzając żołądka i nie osłabiając żadnego z organów ciała; użycie ich nie wymaga ani dyety ani osobnego napoju;* pod tym względem są one jednym z najdogodniejszych i naj skuteczniejszych środków czyszczących dotąd znanych, i dla tego w słabościach gwałtownych, a zwłaszcza chronicznych, jak *zapalenie kiszek, zamulenie żołądka, zadech, mocny katar, liszaje, migrena, ból głowy, zołzy* itd., pożądany sprawiają skutek.

Wartość Pigułek p. Cauvin w dwóch słowach da się streścić: *przywracają i utrzymują zdrowie.*

Dostać można w aptece W. *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie. (2-7-9)

ESSENCYA
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach płciowych przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colber- w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Gallego w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u p. Rukera, w Krakowie, u p. Brunona Miczyńskiego. (14-16)T

SWIEŻE NASIONA
wszelkiego gatunku, już nadeszły do Handlu
K. Rutkowskiego,
utrzymującego Skład towarów żelaznych i norymberskich w Krakowie.
(224 4.8)T

Inżynier, systemizator lasów i dyplomowany leśniczy, który lat kilkanaście w tym zawodzie pracuje, poszukuje odpowiedniéj rządowéj lub prywatnéj posady w Królestwie Polskiem lub w Galicyi. — Adres: **P. R.** franco, poste restante w Krakowie.
(199-3)

Promessy losów z roku 1864,
których ciągnienie dnia 1 Marca 1866 r. nastąpi, po 2 złr. 50 c. ze stęplem sprzedaje
w Krakowie ***Jan Bartl.***
(238-5-9)T Kantor w Rynku głównym pod L. 23 (w domu p. barona Milieskiego).

Fryderyka Röhricha
Sucharki dla dzieci z Arrowrootu w tabliczkach
przez lekarzy polecone i sprawdzone.

Jako środek zastępujący w zupełności pokarm macierzyński, poleca się wszystkim osobom, których organa trawienia osobliwéj wymagają pieczołowitości, będący wybornym łatwym do trawienia i wzmacniającym środkiem pożywnym, który wszędzie, gdzie tylko dotąd był używany, przyczynił się do najpomyślniejszych skutków i *stały odbyt uzyskał.* Są one przeto nieocenionym środkiem tak dla cierpiących na słabości żołądkowe jak i dla małych dzieci, które muszą się obywać bez pokarmu, lub też takowy w niedostatecznéj otrzymują ilości. Z powodu łatwego trawienia się, doskonałéj pożywności i tego osobliwie przymiotu, że — jak to w skutek rozbioru i osądzenia wziętego chemika Dra Winklera w Darmsztadzie dowiedzionem zostało — *takowe żadnego kwasu w sobie nie zawierają,* zasługują przez to na pierwszeństwo przed wszelkiemi podobnemi preparatami, zwłaszcza, że dobre skutki w niesłychanie krótkim wywierają czasie.

Łatwe przyrządzanie Sucharków dla dzieci z Arrowrootu Röhricha, skoro te u dzieci za środek zastępujący pokarm mają być używane, jako i ogólnie zrobione spostrzeżenie, że dzieci tę głównie z silnéj mączki (Arrowrootu) wytwarzaną, bardzo pożywną i przyjemną strawę z szczególniejszym zajadają apetytem, a nadto że takowe, jak to powyżéj przytoczono, i w słabościach organów trawienia szczególniejszy wywierają skutek — zapewniły tym Röhricha Sucharkom dla dzieci z Arrowrootu największe uznanie wszystkich tych, którzy je nabywali, a którzy je jak najgoręcéj zalecali.

W suchym stanie są one także przyjemną i dobroczynną strawą, niemniéj w połączeniu z kawą, herbatą, czokoladą, mlekiem, winem i bulionem.

Znaczny poczet świadectw od wielu lekarzy i chemików, z których kilka poniżéj umieszczamy, robią zbytecznemi wszelkie dalsze polecania.

Ponieważ się te Sucharki Röhricha dla dzieci przez lato przechowywać dają, przeto są dogodne nietylko dla familij podróżujących, ale i do przesyłki w miejsca najwięcéj oddalone i zamorskie.

Osądzenie.

Sporzadzone przez pana Fryderyka Röhricha w Darmsztadzie Sucharki z Arrowrootu, stanowią głównie pieczywo z Arrowrootu, odznaczające się swym prostym składem, *iż nie zawierają w sobie żadnego kwasu i żadnych innych szkodliwych części przymięszanych.* Polecają się przeto w skutek stosunku, w jakim się Arrowroot w nich znajduje, — który ułatwia lekkie trawienie — jako bardzo wzmacniający i lekki do strawienia środek wszystkim tym, których organa trawienia szczególnéj wymagają pieczołowitości, a zatem osobliwie małym dzieciom.

Darmsztadt 16go Lipca 1865 r.

(podp.) ***Dr. Ernest Winkler,*** chemik.

Cena pakietu wraz z przepisem używania, zawierającego 12 tabliczek, **30 cent.**

Są do nabycia w KRAKOWIE w Handlu pana ***Jana Kosza*** przy ulicy Grodzkiéj. (242 2-)T

LEKCYE SPIEWU.

Mam zaszczyt uwiadomić szanowną Publiczność, że udzielam **lekcyj śpiewu solowego.** — Bliższej wiadomości zasięgnąć można w Kasie Teatru.
Józef Sochaczewski,
artysta opery Warszawskiéj, obecnie przy
(197-3) Teatrze polskim w Krakowie.

Uwiadomienie o dzierżawie.

Dobra „Milno" z przyległościami: „Gątowa, Podliski, Kamionka i Bukowina," mające razem 300. Nr. osady, o dwóch folwarkach w obwodzie Złoczowskim, od Tarnopola 3, od Brodów 4, od Złoczowa 5, mil odległe, przy głównym trakcie Zbarazkim i Brodzkim położone, obejmujące 780 morgów ornej ziemi, 135 morgów sianożęci, przeszło 1000 morgów pastwisk w lasach, z nowym wygodnem murowanym domem mieszkalnym, z gorzelnią na 105 wiader codziennego zacieru, z wołownią, stajnią, stodołą i młocarnią — któreto wszystkie budynki są murowane — z wszystkiemi innemi budynkami gospodarskiemi, z propinacyą w sześciu karczmach, z dwoma młynami o pięciu kamieniach, z czynszem z dwóch koszar dla c. k. straży pogranicznéj, z pięcioma pasiekami, z sprzętami gospodarskiemi, z domami i ogrodami dla służby i czeladzi skarbowej, z dodaniem drzewa do gorzelń i na opał, są od 24go Czerwca 1867. roku na lat kilka do wydzierżawienia.

Bliższych szczegółów téj dzierżawy dotyczących udziela właścicielka tego majątku we Lwowie przy ulicy Majerowskiej Nr: domu 671²/₄, lub zarząd dóbr w miejscu, ostatnia poczta „Założce".
(159-7-T)

Wiadomość dla Kapitalistów niemieckich.

W gubernii Grodzieńskiéj, powiecie Wołkowyskim, z wolnej ręki są do sprzedania dobra ziemskie, mające gruntu ornego I. klasy morgów 300, prętów 6200, łąk 750 morgów i lasu 2.400 morgów dobrze zakonserwowanego, i mogącego mieć łatwy odbyt, skutkiem przepływających rzek spławnych w bliskości lasów. Dobra te mogą być sprzedane częściowo folwarkami, lub też całkowicie z inwentarzem i wszelką nieruchomością. — Bliższéj wiadomości udzielić może na miejscu *Tołłoczko Edward,* lub listownie, adresując przez Grodno i Wołkowysk.
(226 3)

Pastylki przez Gelis & Couté
przez cesarską Akademię medyczną uznane

Pastylki te uzyskały uznanie Akademii w skutek licznych i przekonywających doświadczeń, przedsiębranych przez komisyę złożoną z panów Profesorów Bouillaud, Fouquier i Pally, którzy skuteczność i przeważność tych pastylek nad wszystkie inne podobne wyroby potwierdzili. Nowe fakta, do których policzyć należy doświadczenia czynione przez panów Klaudiusza Bernard (z Instytutu Baresvik, L. Lemaire i innych, jeszcze bardziej przekonały o korzyściach pastylek przez Gelis et Couté, które najkorzystniéj używają się przeciw bladaczce (hlorose), białym upławom, do wzmocnienia słabowitych ciałotworów, w słabościach kobiecych itp.

Pastylki Gelis et Couté sprzedają się tylko w czworo-graniastych paczkach, opatrzonych etykietą i w kolorowem opakowaniu, przy którem wystaje różowy wązki papierek z podpisem pana Labelonye, jako główny skład utrzymującego.

Główny skład: w Paryżu Labelonye et Comp, 19 rue Bourbon Villeneuve, — w Krakowie; p. *Wiktor Redyk* i p. *Brunon Miczyński* i aptekarze; — we Lwowie; pp. *Ruker* i *Berliner* aptekarze.
(W)(21-5-) T

250.000 złr. główna wygrana.
W dniu 1 Marca r. b.
ciągnienie najnowszéj poręczonéj przez Rząd
wielkiéj Pożyczki premiowéj.

Główne wwygrane: 21 razy po złr. 250.000 — 10 po 220.000 — 60 po 200.000, — 81 po 150.000 — 20 po 50.000 — 20 po 25.000 — 121 po 20.000 itd. itd.

Losy oryginalne, z których każden niewątpliwie wygraną trafić musi, odprzedaję po najtańszym kursie dziennym. Lecz aby każdemu umożebnić korzystanie z tego wielkiego przedsiębiorstwa, ofiaruję się niniejszem do przyjmowania zaliczki około 3 procent wynoszącéj, w skutek czego

Jeden cały los na powyższe ciągnienie 3 złr. banknotami,
Sześć całych losów „ 15 „ „ kosztują.

Podpisany Dom handlowy robi tutaj najwyraźniéj tę uwagę, iż w skutek téj tak taniéj oferty, każdemu jest podana sposobność do wygrania najwyższych trafnych bez jakiejkolwiek następnéj dopłaty.

Łaskawe polecenia uskuteczniają się bezzwłobznie za nadesłaniem gotówki, zaś wykazy ciągnienia rozsyła bezpłatnie i franko

Georg M. Mayer in Frankfurt am Main.
(230-3-4)T **Haupt-Loose Verschleiss.**

Ogłoszenie!

W przeciągu 3 tu dni zostanie cały Skład gotowéj bielizny płóciennéj męzkiéj, damskiéj i dla dzieci, wszelkiéj wielkości w głównym Składzie, istniejącym w Wiedniu pod firmą: **„Central-Depot der ersten und grössten Leinenwäsche-Niederlage und Nähanstalt, Tuchlauben Nr. 11"** — wysprzedany po połowie dotychczasowéj ceny. Za prawdziwość, czystość płótna, piękną robotę i odpowiedni krój, ręczy się — i każda sztuka, któraby nie była odpowiednią, przyjmuje się napowrót.

Gotowe koszule męzkie najlepszéj roboty ręcznéj:

Koszule z płótna z przędzy białéj	zamiast złr. 3·—	tylko złr. 1·50
Cieńszego gatunku z piersią fałdowaną	zamiast złr 4·50	tylko złr. 2·30
Cienkie koszule Irlandzkie lub Rumburskie	zamiast złr. 6·—	tylko złr. 2·80
Cienkie koszule Rumburskie z przędzy ręcznéj	zamiast złr. 7·50	tylko złr. 3·50
Najcieńsze koszule Rumb. najpiękniejszéj roboty ręcznéj	zamiast złr. 10·	tylko złr. 4·50

Gotowe koszule damskie najpiękniejszéj roboty ręcznéj i haftowane:

Gładkie płócienne koszule damskie do ściągania	zamiast złr. 4·—	tylko złr. 1·90
Cienkie koszule szwajcarskie, piersi z fałdami	zamiast złr. 5·50	tylko złr. 2·80
Nowego kroju, w stanie i w piersiach haftowane	zamiast złr. 6·50	tylko złr. 3·50
Eugenie, nowego kroju haftowane	zamiast złr. 7	tylko złr. 3·50
Marie Antoinette, koszule kaftanikowe	zamiast złr. 6·50	tylko złr. 3·
Victoria, haftowane z prawdziwemi koronkami valenciés	zamiast złr. 16·—	tylko złr. 7·—

Najnowsze damskie negliżyki i płaszcze do fryzowania:

Eleganckie, z najcieńszego perkalu	zamiast złr. 11·50	tylko złr. 5·50
Z angielskiéj materyi, haftowane	zamiast złr 18·	tylko złr. 8·50
Damskie spodnie z szyrtingu najcieńszego	zamiast złr. 7·—	tylko złr. 2·—
Damskie spodnie, haftowane płócienne	zamiast złr. 6·—	tylko złr. 2·80
Damskie gorseciki nocne, gładkie	zamiast złr. 5·50	tylko złr. 2·80
Gorseciki eleganckie, więcéj haftowane	zamiast złr. 12·—	tylko złr. 5·50
Damskie koszule nocne z długiemi rękawami	złr. 3·— 3·50 do 4·50.	

Najcieńsze gacie męzkie płócienne:
złr. 1·20, 1·50; najcieńsze Rumburgskie 2·20.

Weby Irlandzkie 48 łokci	zamiast złr. 34·—	tylko złr. 17·
Najcieńsze irlandzkie lub Rumburskie	zamiast złr. 60·—	tylko złr. 24·—
Dobre płócien chustki do nosa, pół tuzina złr. 1. 1·50, 1·80 do złr. 2.		
Najcieńsze chustki do nosa, także batystowe, pół tuzina złr. 2· , 2·50.		

Za prawdziwość i czystość towaru ręczy się.
Koszule nieprzystające jak najlepiéj, przyjmują się napowrót.

Wzory koszul, jako też rysunki wzorów, przesyłają się na żądanie. Zamówienia z prowincyi za pobraniem należytości. Przy zamówieniach koszul męzkich uprasza się o podanie objętości szyi.
(121-6 12)T

Najkorzystniejsza Kasa oszczędności dla każdego.
Jak można swoje pieniądze jak najlepiéj ulokować, a przytem stać się oraz majętnym człowiekiem? Trzeba kupić sobie c. k. austryacki

Los premiowy za 100 złr.
z roku 1864
w kantorze wymiany KAROLA SPITZERA
w Wiedniu, Wollzeile Nr. 27,

w ten sposób, że się jako zadatek zaraz płaci tylko 10 złr., reszta zaś w kwocie 90 złr. spłaca się w miesięcznych ratach po 5 złr.

Lecz jakaż jest korzyść przy tem?

1. Gra się już podczas wpłaty rat w 8 ciągnieniach, a najbliższe ciągnienia nastąpią już dnia 1go Marca, 15go Kwietnia, 1go Czerwca, 1go Września i 1go Grudnia. Przytem gra się po uskutecznionéj wpłacie jeszcze przy 155 ciągnieniach. W ogóle wygrywa 400 000 losów w 4.000 seryach Sto dwadzieścia Milionów 983.000 złr. w. a. Przy ciągnieniach tych zostaną wyciągnięte:

20	wygranych	po 250.000 złr.	20	wygranych	po 25.000 złr.
10	dto	po 220.000 „	121	dto	po 15.000 „
60	wygran	na 200.000 „	90	dto	po 15.000 „
81	wygran	po 150.000 „	171	dto	po 10.000 „
20	wygran	po 50.000 „	352	dto	po 5.000 „

2. Musi każden los za 100 złr. wygrać najmniej 140 złr.
3. Ponieważ przy dalszem podwyższeniu się kursu nie byłoby możliwem sprzedawać losów tych na raty po cenie tak taniéj, należy się z zakupnem tychże spieszyć.
4. Można sobie w ten sposób jak najłatwiéj kapitał uzyskać.
5. **Otrzyma każdy zamawiający w tym miesiącu, jako premię, promessę losów kredytowych na, którą dnia 1go kwietnia rb., można wygrać złr. 250.000.**

Raty mogą być spłacone podług upodobania i pierwej. Polecenia przyjmują się tylko frankowane i uprasza się przesłać tylko następujące kilka wierszy:

„Herrn Carl Spitzer's Wechselstube in Wien, Wollzeile Nr. 27.
„Als Angabe auf Stück . . . . . der k. k. öster. Prämien-Lose vom Jahre 1864 zu 100 Gulden sende ich Ihnen anbei Gulden . . . . . und verpflichte ich mich, den Rest von 90 fl. in monatlichen Raten von 5 fl. abzuzahlen. Ferner lege ich 66 kr. als Stempelgebühr bei."
(241 3)T

Ck. Teatr Polski w Krakowie.

Czwartek dnia 22 Lutego.
PO RAZ DRUGI:
Cwiartka papieru.
Komedya w 3 aktach.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 21 lutego.	żądają	płacą
Sreb. pol st. za 100zł.	115	112
— nowe obr. „	124	121
Listy zast. pol. bez k.	85	83
Banknoty pol. 100 złr.	518	508
Ruble ros. za 100 rsr.	131½	128½
Talary prs. za 150 złr.	98¾	97¾
Bankn. prus 100 tal.	153	151
Srebro nowe austr.	102¾	101¾
Dukat ważny	4 92	4 82
Napoleon d'or	8 35	8 20
Półimperyały rosyjs.	8 55	8 40
Listy galic. nowe z k.	65 50	64 50
— — stare „	68 75	67 75
Oblig. indem. „	69 —	68 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	157	153

Wiedeń 20 lut. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	61 75
5% Pożyczka narod.	64 90
Akcye banku wied.	744 —
— — kred.	145 10
Losy 5% z r. 1860	80 60
Srebro	102 —
Londyn 10 funt. szter.	102 80
Dukat pojedynczy	4 90

Wiedeń 20 lutego	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	58 —	57 90
— Pożyczka narod.	64 85	64 75
— Metaliki na m. k.	61 90	61 80
— Obl. ind. niż. Aus.	82 —	81 —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	68 50	68 —
— — chor. i b.	70 50	70 —
— — galicyjs.	66 75	65 50
— — bukow.	66 —	65 50
— — siedmgr.	63 —	62 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	87 60	87 50
4% Galicyjskie	64 —	— —
5½% Węgiersk. los.	74 50	74 —
5% Boden Cr. austr.	90 —	89 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	147 25	146 75
— — — 1854	77 25	77 —
— — — 1860	80 70	80 60
— — — 1864	76 15	76 05
— Como-Rente	16 50	16 25
— Kredytowe	115 —	114 75
— tryest na 4½%	109 50	108 50
— żegl. par. na D.	80 50	79 50
— Ks. Esterhazy	81 —	79 —
— Księcia Salm.	27 —	26 50
— — Palfy	23 —	22 50
Losy ks. Klary	23 —	22 —
— hr. St. Genois	21 25	20 75
— miasta Budy	23 —	22 50
— ks. Windischgr.	16 —	15 50
— hr. Waldstein	19 25	18 75
— hr. Keglevich	12 75	12 25
— Rudolfa	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	746 —	745 —
Zakładu kredytowego	145 20	145 10
Żeglugi par. na Dunaju	459 —	457 —
Kolei półn. Ferdynan.	1550	1548
— rządowéj tr. a.	165 —	164 90
— zachodniéj c. El.	119 25	118 75
— Pardubickiéj	109 25	108 75
— południowéj	160 50	159 50
— Galicyjskiéj	153 50	153 40
Czerniow. z wpł. 65%	77 —	76 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	6½	—	—
Augsb. 100 zł. nr	5	86 30	86 25
Berlin 100 tal.	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5	86 30	86 20
Hamb. 100 mark.	6	77 —	76 80
Londyn 10 fun.	8	103 20	103 15
Paryż 100 frank.	5	42 10	41 —

Waluty	żądają	płacą
Cesars. korony	14 60	14 50
— pół korony	— —	
— dukat na wagę	4 91	4 90
— — obrączk.	4 91	4 90
Złoto *al marco*	4 90	4 88
Napoleondory	8 30	8 29
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 68	8 63
Luidory (niemieckie)	8 50	8 45
Suwereny angielskie	10 45	10 40
Imperyały rosyjskie	8 55	8 50
Srebro	102 20	102 —
— kupony	102 20	102 —
Talary związkowe	1 53¼	1 53
Pruskie bilety kas.	1 52¼	1 52¼
Lwów 17 lutego.		
Dukat	4 92	4 86
Półimperyał rosyjski	8 55	8 43
Rubel srebr. rosyjsk.	1 59	1 56
Talar pruski	1 53	1 51
Listy gal. b. kup. w. a.	64 17	63 42
— — m. k.	67 37	66 69
Obligi indem. b. kup.	67 20	66 50
Akc. kol. gal. b. kup.	158 17	155 67

Warsz. 19 lutego	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 45
Obligi skarbowe „	85 75	85 33
Listy zast III okr. „	83 75	83 40
kupon „	—	63⅓
Listy likwidacyjne	74 —	— —
kupon „	— —	87⅞
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	77 50	77 —
Akcye kolei żel. warsz. bydgos. „	68 —	67 33
5% Pożyczka loteryjna	116 75	116 33
Wrocł. 19 lutego.		
Banknoty austryac.	98¾	98¼
Polskie bilety bank.	77¼	76 7/12
„ Listy zastaw.	—	64½
Poznań, List. zast. 4%		
— — 3½%	—	96¾
Paryż 20 lutego.		
Renta 3%	69 12	
Londyn 20 lutego.		
Konsole	87¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:
z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:
do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór;— ze *Lwowa* 2. 51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8 29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7 37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*